

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie z r. 10—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1.35
za ogłoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie z r. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1.70
za grzebień:
w Niemczech miesięcz-
nie 2—zr., w innych
krajach Europy 2.20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielnik 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 10 rano,
w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Słaby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inserat w
upewnocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcyi
nie zwraca
Każda zmiana adresu
20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZALOZYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Po zaburzeniach lwowskich.

Lwów, d. 16 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nie można zaprzeczyć, że w tych masach, dla dobra których materialnego i duchowego ludzie dobrej woli walczą, cierpią, a nawet poświęcają się, — drze-
mią instynkty niskie, budzące się za łada złym od-
dechem, albo pod wpływem jakiejś namiętności.
Tak się pokazało w tych poprzednich kilku dniach,
gdy po ulicach Lwowa snuły się tłumy, domaga-
jąc się zarobku i chleba. Zaprzeczyć nie można, że
drożyzna jest zawiele, a chleba i zarobku zamało,
choć ten dodatni nie zawsze zachowuje równy
stosunek do chęci korzystania z możności zar-
boku. A jednak w ciężkich naszych ekono-
micznych warunkach, gdy ten lud zaczął demonstrować
po Lwowie i ukazały się już gołe pałasze po-
licjantów, które miały głód zaspokoić, — przy do-
brej woli, gorliwości i zapobiegliwości, znalazł się
i chleb, choć po części pod formą jałmużny, zna-
lazł się i zarobek, co rzecz ważniejsza. Chleb na-
turalnie pochłonięto, ale zarobek — wyznajemy to
z wielką przykrością — przez tych, co go tak pra-
gnęli, został demonstracyjnie, lub cichaczem omi-
jany. Tak jest, magistrat z inicjatywy osobistej
zaczętego lwowskiego prezydenta, otworzył ten zarobek
bez żadnego ograniczenia na kilkaset, nawet ty-
siąc ludzi. I cóż się pokazało? — do roboty po
80 ct. dziennie zgłosiło się kilkudziesięciu, a z tych
uciekło zaraz pierwszego dnia połowę, pod wpły-
wem rozmaitych namawiań, poduszczań, najróżno-
rodniejszych kłamstw, rozszerzających i szeptanych
do ucha przez agentów socjalistycznych. Pomiędzy
tymi, co uciekli od roboty, był także delegat w
przededniu do prezydenta, dopominający się o pra-
cę! Nie dość tego — roboty, płatne nawet prze-
szło po 1 złr. dziennie, również są opróżnione, a
po prywatnych fabrykach wcale niebrak zarobku,
tylko brak robotnika, który jest bałamucony i woli
iść na włóczęgę po ulicach. Można sobie wyobra-
zić, jakie to dziwolągi szeptane są do ucha temu bied-
nemu ludowi, skoro robotnicy najpierw dopomi-
nali się o zarobek, a teraz gdy zarobek jest, „do-
bre dusze“ podszeptają, aby się dopominali o pen-
sję dożywną. No i ci ich prowodyrowie dopo-
minają się o to. Proszę poprobować podyskutować
z takimi prowodyrami w rodzaju np. p. Przyjem-
skiego, emerytowanego rębacza, a jestem pewny,
że niejednemu odejdzie ochota pracować dla ludu,
bo zła wola i zuchwalstwo, połączone z bezczel-
nością, zlamia go na każdym kroku.

Naturalnie, cóż może z tego wynikać? — Nie
więcej, jak tylko zastosowanie się do istniejących
przepisów. A więc tych, którzy nie należą do gmi-
ny Lwowa, a zajęcia nie mają, a co gorzej od za-
robku uchylają się, aby nie byli ciężarem właśnie
gminy, wytransportuje się „ciupasem“ do miejsca
ich stałego pobytu. Jeśli się tak stanie, a musi się
stać, bo trudno przecie, aby Lwów utrzymywał
próżniaków i przyczyniał się pośrednio do krzyw-
dzenia uczciwie pracujących — to niech podziękują
socjalistom, którzy zamiast chleba i pracy, każą
im śpiewać „Czerwony sztandar“!

Demonstracja obecnie po ulicy nie ma, ale lu-
dzi bez zajęcia włóczy się moc, a są oni tego ro-
dzaju, że niezmiernie łatwo umysły ich drażnić i
podniecać najgłupszymi nadziejami i najbezczel-
niejszymi wymaganiami. Mimo to, wszystko się ro-
bi, co się robić powinno, co nakazuje sumienie o-
bywatelskie i dobo ogólne. Jestem też najmocniej
przekonany, że wkrótce okaże się cała ohyda tych
podżegaczy ludowych, prawdziwych pokątnych a-
dwokatów, a wtedy dobrze chyba z nimi nie bę-
dzie. Już dziś znaki się pokazują. Trzeba się tyl-

ko wzięść energicznie i na serjo do objaśniania lu-
dzi otwarcie, bez ogródek, odważnie i wszędzie:
na ulicy, na zebraniach, choćby nawet socjalisty-
cznych, na których wrzask i przeszkadzanie w takich
razach, jest tylko zadokumentowaniem prawdy, w
szynkach nawet, bo i te na nieszczęście są głównymi
ogniskami, gdzie się odbywa ferment umysłów.
Mickiewicz powiedział przez usta księdza Marka:
„Na moc ztego, trzeba moc dobrego“. Tak jest —
socjaliści agitują i my agitujemy. Agent socjalisty-
czny mówi robotnikowi tak, ty mu zaraz odpowia-
daj nie, tamten mówi nie, ty mu mów tak. Do-
bra propaganda powinna iść krok w krok za złą
propagandą. Oni mają swoją tajną policję i my
także mieć ją powinniśmy. Oni drażnią umysły i
pragną utrzymywać je w ciągłym fermentcie, my
także je drażnijmy i utrzymujmy w nich ferment-
ację, ale w dodatnim kierunku, ale wszystko opar-
te na sprawiedliwości, na miłości Boga i ludzi.
Przeciw ich pracy złej, powinniśmy postawić na-
szą pracę dobrą, a wtedy będzie inaczej, bo musi
być inaczej.

Taką działalność powinny przedsięwziąć nasze
towarzystwa rękodzielnicze — u nas we Lwowie
przedewszystkiem „Jedność“, która — muszę to
stwierdzić z żywą radością — już wstąpiła na tę
drogę. Niechże nie ustaje! Niechże idzie dalej!
Bóg z nią! Zet.

Perła wydarta Hiszpanji.

I. Nie bez interesu zapewne dla czytelników są szcze-
góły opisowe odnoszące się do miejsca, na którym
rozegrały się ostatnie wypadki na wyspach Filipiń-
skich. Archipelag Filipiński rozciąga się na przestrze-
ni tak wielkiej, jak królestwo Węgier, Kroacji i Sla-
wonji. Z całej grupy wysp, dwie są znaczniejszych
rozmiarów, mianowicie Luzon czyli Manilla, tak wiel-
ka mniej więcej jak Galicja, Merawy i Śląsk, tudzież
Mindanao, dorównująca przestrzenią Styriji, Karyntji
i Krainie.

Ze względu na urodzajność i ruch handlowy jest
to jeden z najwspanialszych zakątków zwrotnikowego
świata. Klimat sprzyja wzrostowi roślinności kolonial-
nej gorącej i umiarkowanej strefy. Temperatura jest
równomierna przez cały rok i nigdy nie dochodzi tej
wysokości, jak np. w niektóre dni letnie w Madry-
cie. Przeciętą stan ciepła wynosi od 22 do 35 stop-
ni Celsjusza.

Wybornie udają się tutaj najważniejsze i najpo-
żyteczniejsze rośliny podzwrotnikowej strefy, jak: eu-
kier, kawa, kakao, bawełna, banany, ryż, tytoń, ku-
kurudza etc., gdy najkosztowniejsze gatunki drzewa
rosną w olbrzymich borach. I tylko małoduszności
kolonialnej polityki hiszpańskiej i zafocianiu gospodar-
czemu przypisać należy, że handel i przemysł nie roz-
winął się odpowiednio do naturalnego bogactwa tych
wysp. Hiszpanie zdobyli i ujarzmiłi ten archipelag
w r. 1565 w czterdzieści cztery lat po jego odkry-
ciu przez Magelhaensa i Pigafette. Zaraz po ich za-
jęciu zaprowadzono chrześcijaństwo, lecz na polu gos-
podarczego rozkwitu kraju, w ciągu przeszło 300 let-
niego panowania, uczynili Kastylijczycy bardzo nie-
wiele.

Manilla, najstarsza europejska osada, leży u ujścia
rzeki Pasig, która wypłynąwszy z wielkiego
jeziora Bay (Laguna de Bay) wpada, uszedzszy 30
mil morskich do morza. Rzeczka ta oddziela właści-
wą Manillę od pobratymczego miasta Binondo. Oba
miasta łączą dwa wspaniałe mosty, starożytny ka-
mienny i nowy olbrzymi most łańcuchowy wiszący.
Manilla, położona na południowym czyli lewym brze-
gu, otoczona warowniami i groblami, ma charakter
staro hiszpańskiego miasta. Składa się z ośmiu wą-
skich, równoległych biegnących ulic, zabudowanych przez

wspaniałe gmachy publiczne jak: pałac jeneralnego
gubernatora, arcybiskupa, ratusz, najwyższy sąd, ko-
ściół katedralny, arsenał i koszary.

Poważna cisza panuje w wąskich i w wielu miej-
scach trawą zarosłych uliczkach w pośród tych ol-
brzymich czarnych mas kamiennych, z których przy-
najmniej trzecia część jest własnością Kęsioła. Ani
śladu pulsującego życia i wesołego postępu, a jedy-
ny ozdoby skwer kwiatowy na placu przed katedrą wy-
gląda jak samotnik. Uśmiechnięty pejzaż rodzajowy
wśród ponurych, historycznych obrazów, opowiada-
jących o dawnej sile i wielkości.

Przedmieście Binondo, położone po stronie prawej
rzeczki, jest właściwym ogniskiem handlu i miejskie-
go ruchu. Zamieszkuje je Europejczycy, krajowcy i
liczni mieszalcy, przeszło 165 000 dusz, wszyscy w jak
najprzykładniejszej zgodzie. Tam też znajdują się naj-
pyszniejsze sklepy z wspaniałymi wystawami, tam
krząta się i uwija gwarny wesoły tłum od wczesne-
go rana do późnej nocy. Kamienice są po większej
części jednopiętrowe, z obawy przed trzęsieniem zie-
mi, które tu czasami się przydarza, dachy na nich
płaskie, a szyby w oknach, co bardzo jest ciekawe,
nie ze szkła, lecz z pewnego gatunku matowych mu-
szli z ostrzeg krajoowych (placuna placenta). Ich ma-
towe światło oddziaływa nadzwyczaj zbawienne na
wzrok i tęże te są o wiele tańsze od tafli szklanych.

W zaludnieniu Manilli, składającym się z najróż-
norodniejszych mas, najgłówniejszy pierwiastek sta-
nowią Tagalowie, na których rodzimym gruncie Hisz-
panie swe pierwsze osady założyli i którzy wybitny
typ miejscowej ludności stanowią. Wątpliwość co do
ich pochodzenia dotąd nie wyświetlono, mimo iż kil-
ku starszych pisarzy duchownych utrzymywało, że
znalzi ślady ich pochodzenia z Borneo i innych wysp
sundajskiego archipelagu. Przypuszczenia te opierają
uczeni na wspólności wielu wyrazów malajskich i ja-
wajskich, z językiem używanym na wyspie Luzon.

KRONIKA.

Oświadczenie.

Kilka miesięcy temu doręczono mi wezwanie do
śledczego w sprawie — skargi o obrazę czci,
wniesionej przez posła do parlamentu p. Ignacego Da-
szyńskiego przeciwko mnie przed sąd krajowy karny. Mo-
żna sobie wyobrazić, jak wielką i miłą niespodzianką było
dla mnie to wezwanie. Posł Daczyński — zdawało
się, — chce tedy raz stanąć nareszcie przed sądem
swoich współobywateli, którego od tak długiego cza-
su systematycznie i ze zręcznością prawdziwy podziw
budzącą unikał! Czy mogło być coś pożądanego nie-
tylko dla nas, jako dla politycznych przeciwników
posła Daczyńskiego, ale wogóle dla sprawy publicznej,
której chyba wyrok obywatelski, wydany o dzia-
łaniu przywódcy galicyjskich socjalistów, odda-
by tylko dodatnią i korzystną usługę! Ciesząc się
tem z jednej strony, przypuszczaliśmy z drugiej, że
rozumiemy trochę taktkę p. Daczyńskiego. Było to
właśnie wtedy, kiedy ścigały uciekającego przed
werdyktem współobywateli listy gończe po świecie i
kiedy temu *fugas chrustas* nieustraszonego parlamen-
tarnego borbifaksa towarzyszył szalony homeryczny śmiech
całego kraju równoczesny z rumieńcem wstydu na
twarzach robotników, spostrzegających jak sromotnie
wywodzeni są w pole... przez techników, którzy umie-
ją tylko zmykać, gdy ślepe narzędzia w ich rękach,
skazywane są za ich występki na więzienie! Trzeba
było oczywiście czemkolwiek załatać śmieszność, bę-
dącą zawsze najstraszniejszą otłhianią zguby dla każ-
dego rycerza frazesu i karierowicza popularności...!



Pismo ilustrowane **WAWEL** pod redakcją **KAZIMIERZA EHRENBERGA.**
dla wszystkich Pierwszy numer ukaze się dnia 3 lipca b. r.
Obfite ilustracje. Bieżąca chwila w obrazach.

Warunki przedpłaty:
W Krakowie: Rocznie . . . 4 złr. — ct. Półrocznie . . . 2 złr. 25 ct. Kwartalnie . . . 1 złr. 25 ct. Od 1 października także mie-
sięcznie po koronie.
Na prowincji: Rocznie . . . 4 złr. 50 ct. Półrocznie . . . 2 złr. 50 ct. Kwartalnie . . . 1 złr. 40 ct. Od 1 października także mie-
sięcznie 60 ct.
Za granicą: Rocznie 5 złr. 50 ct. Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct.

Początki powieści (1) Legenda zamku Keszemark Winc. hr. Łosia. (2) Intrzygant, trzytomowy romans z początków XVIII wieku.

Tę latą — mieliśmy — ma być skarga, dzięki której wyjątkowo i anormalnie poseł Daszyński zamiast na ławie kryminalisty zasiadłby na krześle oskarżającego... Pozyoja byłaby wygodniejsza i wracanie na „tłum“ względnie lepsze...

Sposobności do wytoczenia skargi oczywiście nie brakło... Nie było wówczas prawie numeru naszego dziennika, w którym byśmy wielkich czynów p. Daszyńskiego nie nazywali po imieniu, nie było prawie artykułu o nim, czy o jego stronictwie, w którym byśmy się nie starali podać go jak najskuteczniej w publiczną pogardę. Wszystkie te artykuły, niewątpliwie „obrażające cześć“ p. Daszyńskiego, pisane były notorycznie przemennie: a p. Daszyński wiedział o tem tak dobrze, że nasadził na mnie gromadę parobków, aby ich pięćcią pomścić swój uszczerbek w popularności i zaspokoić swoje niskie uczucie osobistej nienawiści. Jakkolwiek zaś szukanie satysfakcji w drodze sądowej, po wymierzeniu jej sobie za pomocą ludowego lynchu, byłoby rodzajem rzadkiej i jedynej w swoim rodzaju bezczelności, to przecież widzieliśmy ich już tyle w krótkiej posła Daszyńskiego karierze, że jedna mniej — jedna więcej, nie zadziwiłaby nikogo bynajmniej....

Tak zatem p. poseł Daszyński miał prawdziwy *embarras de richesse* wybierając powód do skargi. Byliśmy tylko ciekawi, który uzna dla siebie za najdogodniejszy...

Owóż jakie było moje niesłychane zdziwienie, gdy pan sędzia śledczy oświadczył mi, iż poseł Daszyński znalazł na spaltach *Głosu Narodu* tylko jeden powód do obrażenia się: tkwił on miał mianowicie w jakiejś (nadesłanej przez kogoś obcego) drobnej notatce kronikarskiej, którą wstawiono do dziennika jako rzecz błahą bez mojej wiedzy i która powszechniej użyla uwagi. Z zajęciem czytałem u sędziego śledczego tę kilkowerszową wzmiankę o stanie strejku piekarskiego w grudniu i o korzyściach jakiegoś strejku przedświątecznego odnoszą piekarze żydo wscy, a wreszcie jej ostateczną pełną prostoty i naiwności konkluzją, że ten kto popierał dalszy rozwój strejku musiał być chyba zapłacony przez żydów! Ach — a więc w tej to zupełnie naturalnej logice leży jądro skargi! Na zapytanie sędziego, co mam do powiedzenia o tej notatce, doprawdy miałem ochotę wyrazić ubolewanie, iż jej nie odczytałem i nie... zaostriżłem przed wydrukowaniem, bo doprawdy jest napisana za miękko i za łagodnie a sądząc posła Daszyńskiego miarą zwykłych złych ludzi, pozwalał każdemu na obronę jego postępowania przytoczyć popolite ludzkie okoliczności łagodzące! Ten kto bierze pieniądze od kogoś za przeprowadzenie czegokolwiek niegodnego, w celu przysporzenia zysku temu, kto płaci — jest zazwyczaj mizernym chudopacholkiem, budzącym oczywiście więcej politowania niż zgrozy. Stokroć chyba godniejszą potępienia i pogardy jest ten, kto przez szatańską żądę złego, przez szat nienawiści, destrukcji i anarchji, dla zaspokojenia swojej próżności, pychy czy ambicji, oddaje się w najhaniebniejszą służbę komukolwiek, kto da mu środki na podminowanie podstaw społeczeństwa, zniweczenie ideałów religijnych, rodziny, i ojczyzny... Zapłata za tę niegodziwą działalność, wzięta od żydów przez posła Daszyńskiego, zapłata z tej gorączkowej sekciarskiej propagandy za nim ze strony wrogów chrześcijańskiej etyki i kultury, jest zapłata stokroć więcej hańbiącą, niż marny grosz rzucony w wyjągniętą a zdolną do wszystkiego rękę głodomora... Dlatego chciałem sędziemu powiedzieć, że notatkę uważam za zbyt miękką i oceniającą posła Daszyńskiego korzystniej niż go oceniać trzeba...

Nie należało to jednak do suchych formalności śledztwa... Będzie dość czasu — myślałem — powiedzieć to sędziom przysięgłym, którzy mnie jednomyślnie zrozumieją i którym z serca wyrwę to, co powiem w twarz Daszyńskiemu... Wyjaśniwszy więc na zapytanie sędziego sposób, w jaki notatka weszła do *Głosu Narodu*, oświadczyłem do protokołu, że gotów jestem dostarczyć dowodu prawdy na poparte przemennie twierdzenie, iż działalność posła Daszyńskiego jest sfałszowana rozmaitemi formami żydowskiej zapłaty, zastrzegając sobie do rozprawy głównej prawo rozwinięcia i wyszczególnienia tych dowodów... Oczekiwałem ze spokojem aktu oskarżenia przed sąd przysięgłych, gromadząc z wolna różne, powszechnie zresztą znane i niejednokrotnie już piętnowane momenty żydowskiego poparcia, jakim się poseł Daszyński cieszy i usług przez niego w zamian za to poparcie żydom oddawanych...

I nagle — *parturient montes, nascitur ridiculus mus!* Z wielkiego porwy uradziła się śmieszna mysz! Odwaga oddania się pod sąd współobywateli po odcytaniu protokołu moich zeznań znikła i zamiast aktu oskarżenia po miesiącach wyczekiwania otrzymuję wezwanie — do bagatelnej rozprawy przed sędzią zwykłego sądu powiatowego o przekroczenie przestarzałego ustępu jakiejś odwiecznej noweli do ustawy prasowej!!!

Doprawdy nie spodziewałem się tak szybkiego i tak kompletnego tryumfu, nie oczekiwałem tak radykalnej kapitulacji i jestem z niej istotnie szczerze dumny! Oskarża mnie o to już nawet nie Daszyński, ale tylko imieniem Daszyńskiego żyd Garfein,

zem zaniedbał obowiązkowej uwagi przepuszczając inkryminowaną notatkę! Z pokorą przyznaję się do winy — z pokorą tak wielką że się nie będę nawet usiłował bronić... Oświadczałem to dlatego, aby moja jutrzejsza nieobecność na rozprawie, na co mi ustawa daje zezwolenie, nie była tłumaczona jako lekceważenie dla instytucji sądu. Mam dla niej stokroć głębszy szacunek, niż mój oskarżyciel prywatny, którego całe życie publiczne jest jednym urąganiem wszelkiemu pojęciu prawa i sprawiedliwości. Jeżeli nie stanę w sądzie, to raz dlatego, aby nie czynić honoru odpowiedzi na pomyje żydowskich wymysłów, któremi według zwyczaju będzie mnie usiłował oblać żydowski adwokat, powtóre dlatego, że jestem pewien, iż sędzia Chrześcijanin i Polak, nawet w mojej nieobecności, uwzględni wszystko, co przemawia na moją korzyść w granicach ustawy i w granicach mojego niniejszego przyznania się do winy — do tej mianowicie winy, iż pozwoliłem, aby uczyniono panu Daszyńskiemu zaszczyt zestawienia go na równi z człowiekiem, który jeżeli za pieniądze sprzedaje swoje sumienie i swój honor, może mieć przynajmniej tę wymówkę, iż zmusza go do tego płacz jego głodnych dzieci.

Kazimierz Ehrenberg.

W Krakowie dnia 18 maja 1898 r.

Obchody mickiewiczowskie. Ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszca Adama Mickiewicza urządza Czytelnia polska w Białej ze współudziałem Czytelni Kobiet, Koła Pań Tow. szkoły lud. i katolickiego Stowarzyszenia czeladników w sobotę dnia 21 b. m. uroczysty obchód. Program: a) O godzinie wpół do 9-tej przed oludnieniem nabożeństwo dziękczynne w kościele parafjalnym; b) o godzinie wpół do 8-mej wieczorem w sali Czytelni polskiej w Białej muzykalno-deklamacyjny wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne, 2. Solo fortepianowe, 3. Deklamacja, 4. Solo tenorowe, 5. Solo skrzypcowe, 6. Solo rłtowe, 7. Deklamacja, 8. Obraz z żywych osób.

Jednym z najartystyczniejszych wizerunków wieszca jest obrazek rysowany i wydany przez artystę malarza Ludwika Stasiaka, zami szkałego w Bochni. Portret ten zaleca się bardzo staraniem wykonaniem i języską ceną nie dziw też, że rozchodzi się on w wielkiej ilości egzemplarzy, jako dar dla dzieci szkolnych w dniu uroczystości. Cena 100 egzemplarzy 2 złr. Oprócz małego obrazka, wykonał także artysta duży ścienny portret wieszca na kredowym papierze; sztuka 25 centów. Oba te piękne wydawnictwa zasługują ze wszelkich miar na poparcie.

„Macierz Polska“ z powodu obchodu setnej rocznicy urodzin wieszca Adama Mickiewicza wydała swoim nakładem: 1) „Pisma poetyczne Adama Mickiewicza“ (zawierające: Ballady i romanse, Grażynę, Konrada Walenroda i wiersze wybrane 1817—1832). Cena 10 ct. w oprawie 24 ct., w ozdobnej oprawie z portretem wieszca 30 ct. 2) „O życiu i dziełach Adama Mickiewicza“, napisał Czesław Pieniążek (z obrazkami) cena 10 ct. Obie książki do nabycia w biurze „Macierzy Polskiej“ Lwów, ul. Batorego l. 36.

Zdanie Niemców o Mickiewicz. Polakozerce pismo, *Geselliger*, wychodzące w Poznaniu, zamieszcza z powodu jubileuszowego roku Mickiewicza artykuł p. t. „Tędzien Mickiewicza“, który ze względu na zdanie największych wrogów Polski, pozwolimy sobie prawie w całości przytoczyć. Oto, co pisze *Geselliger*: „Największym poetą Polaków i Słowian w ogóle jest bezwątpienia Adam Mickiewicz. Pojmujemy to dobrze, że Polacy we wszystkich krajach, a nie tylko ci, którzy literaturą się zajmują, uroczyste obchodzą setną rocznicę urodzenia tego męża sławnego. Mickiewicz nie tylko przedstawił najwyższe ideały ludzkości w swoich poezjach, lecz także szczególne ideały narodowe swego narodu, który ma żywą wyobraźnię, w świetne ubrał słowa, serdeczny dał wyraz boleści nad utratą polskiej ojczyzny. Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia r. 1798 w Nowogródku (na Litwie pod panowaniem rosyjskim) jako syn adwokata. Miesiąc grudzień nie nadaje się naturalnie do odsłaniania pomników i odprawiania uroczystości narodowych. Wspaniałe pomniki na cześć wielkiego poety i patrioty polskiego będą np. w Krakowie i Warszawie odsłonięte, a na to wybrano miesiąc maj. Ze Lwowa nadesłał nam niektóre wiadomości o stuletnim jubileuszu komitet prasowy narodowych uroczystości Mickiewiczowskich, sądząc zapewne, i to zupełnie słusznie, że także niemieckie pisma wspomną o stuletnim jubileuszu polskiego poety, który np. dzieła Schillera studiował z wielkim pożytkiem, którego Goethe w Wejmarze przyjął bardzo serdecznie z żywym uznaniem jego zasług w dziedzinie poezji, tego polskiego poety, który np. stworzył oryginalną, w ilustrowaniu przyrody i ludzi znakomitą, najwspanialszą epopeję literatury wszechświatowej w „Panu Tadeuszu“.

Po wzmiance o programie uroczystości Mickiewiczowskich pisze *Gesellige* dalej: „Głęboka i szczerą miłość i cześć, jaką okazują Polacy dla swego księcia poetów i jakiej dano np. wyraz w złożeniu jego śmiertelnych szczątek na Wawelu przy grobach królów polskich — jest zupełnie uzasadniona i ma się rozumieć, że każdy Niemiec wykształcony to okazy-

wanie czci uszanuje, ale Polacy musieliby chyba nagle zmienić swoje zapatrywania i swój charakter narodowy, gdyby w tygodniu Mickiewiczowskim nie uczcili mianowicie Mickiewicza Polaka, który „błęś nad utratą ojczyzny wyspiewał, słońcu nadziei przyświecał kazał i na przyszłość wskazał drogi i cele“. Dotąd prawie dziwiłoby się można, że to pisze znany polakozerca *Geselliger*, chociaż w ostatnim zdaniu objawia się już trochę jego nieszczerzy nałóg oskarżania każdego ruchu Polaków, jako niebezpiecznego dla państwa pruskiego. Jednak dopiero w ostatnim ustępie tego artykułu można dokładnie poznać *Geselligera* takim, jakim jest zawsze, kiedy przedstawimy Mickiewicza, jako wybitnego agitatora, tworzącego na emigracji polskie legiony i t. d., pisze w dalszym ciągu: „Polacy nie powinni t. go brać za złe czujnym Niemcom, że także w tym „Tygodniu Mickiewiczowskim“ spostrzegają będą polsko-narodowe objawy, zdążające mianowicie do czuwania nadziei odbudowania królestwa polskiego, nie mogącej faktycznie się spełnić bez zburzenia Rzeszy niemieckiej, państwa pruskiego i rozmaitych innych państw i do pielegnowania pozostałemu godnego ducha stronięcia od niepolkich obywateli państwa, który przynigdy nie służył pokojowi i nie pozwala niestety Niemcom, miłującym swoją niemiecką ojczyznę i chcącym ją widzieć wielką i potężną, na okazywanie polskiej uroczystości Mickiewiczowskiej takiej sympatii, na jakąby zresztą zasługiwały międzynarodowa wartość i kulturalne znaczenie poety Mickiewicza“.

Wiadomości z prowincji. W Prądniku szerywonym, tuż przy rogacie miejskiej, jak nam donoszą, ma panować taki nieporządek i odór, że formalnie przejść trudno. Litości! — Przed kilku dniami w Tarasówce (pow. zbarski) spadł grad, czyniąc znaczne szkody w oziminach. — W Drohobyczu w nocy z dnia 11 na 12 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru L. Kretowicz, 24 lat liczący praktykant podatkowy. — W Jaśle wielkie rozgoryczenie wywołało posiedzenie Rady miejskiej, na którym, korzystając z nieobecności przychylnych sprawie, wbrew porządkowi dziennemu, odczytano zatwierdzenie planu budowy gmachu „Sokół“. Gdyby tak szło o budowę haideru, z pewnością nie czekano by lata całe. Żydzi w Jaśle rozpanoszyli się dzięki „sympatii“ sfer miarodajnych niemożliwie. Zwolna nawet sklepy chrześcijańskie w ich ręce przechodzą. Ciężko odychać, żyć, wegetować! Gdyby nie „Sokół“, nawet uroczystości Mickiewiczowskich nie mieliby mieszkańcy Jasła! Czy to nie wstyd? nie skandal? — Z Andrychowa znowu odbieramy skargi na wyzysk żydowski, jaki tam panuje wśród drobnych tkaczy. Oto świeżo żydzi wymyślili postrach na robotników, którzy, mając dosyć „służby“ u żydów i własnym potem karmienia ich rodzin, postanowili założyć własne stowarzyszenie: straszą ich podatkiem dochodowym. Tkacze, nie wiedząc co to za zwierz, lękają się czynnej akcji. Czyż w Andrychowie niema ani jednego adwokata Chrześcijanina, któryby biednych robotników z błędnego koła wyprowadził, nauczył i objaśnił o zwierz, co się podatkiem dochodowym zowie? — Z Dankowic piszą do nas: Dnia 14 b. m. najęci furmani przewozili cegłę na spalony kościół w Dankowicach przez myto w Komorowicach. Pierwszy z nich, Grzegorz Linert, miał z sobą list od budowniczego i certyfikat gminy, jako dowód, że przysługuje im prawo bezpłatnego przewozu cegły. Pokazał go żydowi przy mycie. Żyd rzucił listem o ziemię i zaczął kłaść budowniczego i gminę wraz z kościołem. W największej złości, nie czekając, aby cały wóz przez rogatkę przejechał, żyd spuszcza gwałtownie szlaban, łamiąc żebra i nogę biednemu wczaiicy. Na pół żywego Linerta odwieziono do Białej. Nadmienić wypada, że ustawa drogowa w § 27 i 28 najwyraźniej powiada, że wolne są od opłaty fury jadące z materiałem budowlanym na budynki zniszczone jakakolwiek klęską elementarną. Dla żyda jednak — paragrafy nie istnieją! Miłe stosunki — nieprawdaż? — W Stanisławowie sąd przysięgłych skazał na śmierć przez powieszenie Macieja Wiśniewskiego, sprawcę głośnej zbrodni swego czasu w Buczaczu. W nocy mianowicie z 12 na 13 maja 1884 r. wymordowano tam w czasie snu całą rodzinę szynkara Leisera Tannenhaus, składającą się z sześciu osób, a dokonano tej zbrodni, jak ówczesne śledztwo wykazało, w celach rabunku. I sprawie tej zbrodni nie zdołano wówczas wysledzić, lecz dopiero obecnie dosięgła go karząca dłoń sprawiedliwości. Rzekomych współników Wiśniewskiego: jego żonę i przyjaciółkę żony od odpowiedzialności uwolniono. Zbrodniarz liczy obecnie lat ośmdziesiąt. — Ze Śniatyna piszą do nas: W poniedziałek 16 b. m. odbyła się w sądzie śniatyńskim główna rozprawa karna o zderzeniu się pociągów, jakie zaszło w dniu 17 grudnia 1897 w Załuczu. Prokuratorja państwa oskarżyła: 1) Filipa Jakob zego, zwrotniczego w Załuczu, 2) Aleksandra Wagnera, adjunkta kolejowego w Załuczu, 3) Walentego Heucherta i 4) Stanisława Ogonowskiego, maszynistów zamieszkałych w Czerniowcach. Po odcytaniu pisemnych zeznań świadków, z pomiędzy których fashowe zeznanie głównego świadka inżyniera Antoniego Moczydłowskiego znaczenie osłabiło akt oskarżenia, nastąpiło szczegóło-

we przesłuchanie obwinionych. Po ukończeniu postępowania dowodowego, które wykazało niewinność urzędnika ruchu, jakoteż maszynistów, ogłosił sędzia p. Kosiński wyrok zasądający zwrotniczego Filipa Jakobszego na 14 dni ścisłego aresztu, uwalniającego natomiast od wszelkiej odpowiedzialności pp.: Wagnera, Heucherta i Ogonowskiego. Od wyroku tego, prokurator rekursu nie wniósł. — Z okolic Podwoleńskich donoszą o stanie zasiewów: Ciągłe dotąd zimno z ostremi wiatrami nie dało wprawdzie wybujać oziminom, które z wyjątkiem tu i owdzie widocznych plaszów nieźle wyglądają, jednak wstrzymało wzrost zasiewów jarych. Owies, jęczmień i td. wschodzą bardzo powoli i nędznie. Na drzewach liście rozwijają się bardzo leniwo, a nawet czereśnie dotąd nie zakwitły. Sadzenie kartofli jeszcze nie ukończone; konieczyna wygląda obiecująco; o stanie łąk wyrokować jeszcze nie można. — Przed sądem karnym czerniowieckim stawał były weterynarz czerniowiecki nazwiskiem Abraham Szmul (naturalnie żyd). Rozprawa wykazała, że Szmul brał liczne łapówki i dopuszczał się wielu przewinień służbowych. Skutkiem tego skazał go sąd na utratę dyplomu, 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie 500 złr. wynagrodzenia stratom prywatnym. Ponieważ zachodziła obawa, że Szmul może umknąć przed karą, więc odprowadzono go wyrost z sali sądowej do więzienia.

„Żydów biją!“ Z Tarnobrzega donoszą: Adwokat tutejszy dr Surowiecki przed kilku tygodniami rozesłał zaproszenia na zebranie, w sprawie 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny, którą włościanie życzą sobie solennie obchodzić. Na wezwanie dra Surowieckiego przybyło kilkunastu włościan, kilku księży i urzędników i hrabia Tarnowski, którego wybrano przewodniczącym komitetu. Na tem zebraniu uchwalono program uroczystości następujący: Po solennem nabożeństwie dziękczynnym zebranie ludowe na błoniach Dzikowskich, na którym miano wygłosić stosowne przemówienia. Na zakończenie zaś włościanie przedstawili mieli obraz bitwy Racławickiej. W razie nie pogody zebranie miało się odbyć w nowej murowanej ujeżdżalni hrabiego, a bitwa Racławicka miała odpaść. Włościanie Wiącek z Machowa, nacelnik straży ogniowej ochotniczej, spisał się wybornie. Wezwał wszystkie strażnie ochotnicze z całego powiatu, ubrał włościan w białe płótnianki i czerwone krakowskie czapki, uzbiorł w drewniane kosy, wsadził na konia kilkunastu włościan, innych przebrał za Moskali w szyniele i białe czapki, kozaków zaś w baranie czapki, na koniach.

Wszystko to w największym porządku przemaszerowało przez miasto do kościoła, byli na nabożeństwie, po skończeniu którego poszli w szeregiach na błonia. Blisko 6 tysięcy ludzi poszło za tymi improwizowanymi żołnierzami, aby przypatrzeć się obchodowi i wysłuchać przemówień. Pierwszą mowę miał dr Surowiecki, ponieważ przez komitetu hr. Tarnowski wyjechał w interesach do Krakowa, drugą prezes rady powiatowej Horodynski, a trzecią Wiącek z Machowa, który, przebrany za Kościuszkę, zachęcał do jedności i zgody i ukochania ziemi rodzimej. Potem zaczęło się przedstawienie bitwy, ataki kosynierów na armaty, rejterada Moskali, zdobycie armat, poczem uroczysty marsz trójkami wszystkich oddziałów z miejscową muzyką na czele.

W trakcie tych uroczystości i manewrów kosynierskich, ktoś, ale nie wiadomo kto, rozpuścił plotkę, że sześć tysięcy chłopów przybędzie 15 b. m. do Tarnobrzegu, że będą bili żydów i t. d. Opowiadano, że przyszedł do sklepu żelaznego jakiś chłop i zażądał piły, ale takiej „któraby krajala kości“; że jakiś inny chłop rzekł do żyda: „daj mi wksel, to ci dziś zapłacę, bo 15-ego będziesz się prosił, abym go wziął“. Trzeci miał powiedzieć: „dziś placę za wódkę, w niedzielę, 15 b. m. tej grzeczności się nie spodziewaj“. Niebawem popłoch żydów ogarnął, zaczęli się od starych a kończywszy na młodzieży. Byli kilka razy u starosty Sozańskiego, prosząc o wojsko; starosta im odpowiedział: „ja stanę za wojsko“. Byli u nadporučnika żandarmerji, telegrafowali do prezydium namiestnictwa, które im odpowiedzieć miało: „przysyłajcie trzy tysiące na koszty transportu wojska“. Bogatsze rodziny żydowskie już we czwartek wyjechały do Rzeszowa, Krakowa, Tarnowa, Dębicy, ubożsi w piątek do poblizszych miasteczek, słowem trzecia część synów Izraela opuściła miasteczko nasze. Już dziś powracających witała czereda żydowska, trzymająca papierowe chorągiewki, kocią muzyką.

Z Kassel (księstwo Saksen-Koburg-Gotha) dochodzi nas wiadomość o odbytych tamże żałobnych panny Iny Bąkowskiej, córki zmarłych Konrada i Wiktorji z Gostkowskich, właścicieli dóbr Komorniki w Kaliskiem, z baremnanem Ivanem von Soltsk, kammerjunkrem i sekretarzem gabinetu panującego księcia sasko-kobursko-gotajskiego. Ślub młodej pary odbędzie się w Kassel dnia 25 maja br.

HUMOR

Gdy w grono mędrców wejdzie uroczą kobieta, dom wartaków gotowy.

Westchnienie.

Nie popełniłem złego. Jacyś nieśmi ludzie
Od dwóch lat mnie trzymają w obrzydliwej budzie,
Ale wkrótce, jak slysze, skończą się te nudy,
Bo jakiś drugi będzie zamknięty do budy.

U wielu kobiet wszystko jest fałszywe, prócz ócz — ale i te kłamają.

Jedyna kobieta posiadała całą miłość mężczyzny, to jest Ewa.

Turkom dlatego Mahomet zakazał pić wino, bo wiedział, że po trzeźwemu żaden kilku żon nie pociłubi.

Mężczyzna, który chce mieć żonę niewymagającą, nie wie, jak bardzo jest wymagającym.

Nadgrobbki kobiecej cnoty kupuje się u jubitera.

Być kawalerem nie sztuka, ale sztuka nim pozostać.

Kobieta przyrzec może więcej wierności, niż dziesięć kobiet dotrzymać.

Z KRAJU.

Limanowa 16 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze o sprawie Zasadnego.

Szanowno Redakcjo! Proszę uprzejmie o umieszczenie w *Głosie Narodu* odpowiedzi mojej na list lekarza limanowskiego Kruka, w którym tenże starał się mozolnie usprawiedliwić nadużycia popełnione przez policję i żydów na synu włościańskim, Zasadnym, dnia 22 kwietnia, podczas odbywającego się w Limanowej asenterunku. Na wstępie zaznaczyć muszę, że rzekome sprostowanie p. Kruka nie wyszło z ręk jego pióra, on sam bowiem na nie by się nie zdobył i dlatego też w liście owym znajduje się tyle nieprawdy i przekręconych faktów. Dalej oświadczam p. Krukowi, że odpowiedź niniejszą zamieszczam nie ze względu na osobę jego, ale li tylko ze względu na to, aby prawdy nie ukrywano, aby występki nie tuszowano i aby w przyszłości podobne wypadki były nie możliwe — A przystępując do samej sprawy oświadczam: 1) iż prawdą jest, że pobór do wojska odbywa się w Limanowej w żydowskiej karczmie, gdzie powołani mają sposobność upijania się; 2) prawdą jest, że dnia 22 kwietnia policjant miejski wraz z żydami najzupełniej niewinnie chłopca Wojciecha Zasadnego szarpali, szturchali i bili po głowie i t. d.; 3) że mu skrępowali ręce powrozem, pomimo, że Zasadny ani razu na nikogo ręki nie podnosił; 4) że już po zamknięciu Zasadnego w areszcie gminnym brudnym i obrzydliwym (dopiero obecnie nieco wyczyszczonym po mem doniesieniu do Prokuraturji w Sącu), że do tego aresztu przyszedł powtórnie policjant Biedron z znanym w okolicy drabem Biedą i wypuściwszy na wolność trzech dawniej zamkniętych chłopów, aby nie było świadków występku czynu — uderzył Zasadnego trzy razy pięścią po głowie, że następnie sprowadzony umyślnie Bieda rzucił się na chłopca i bił go pięściami po twarzy, uszach, po głowie, że grzmotnął go pomiędzy oczy tak, że lewe oko krwią całe nabiegło i powstał duży siniak pod okiem, że chwycił go za gardło, cisnął o ziemię, potem ukląkł kolanami na piersiach i począł go gnęść; 5) prawdą jest, że z rąk tego draba wyratował Zasadnego fajter 20 pp. W., który słysząc jęki, przybiegł nieszczęśliwemu na pomoc; 6) prawdą jest, że Zasadny wprowadzony na drugi dzień rano do domu gminnego omdlał na ulicy i musiano go położyć u uczciwych ludzi; 7) prawdą jest, że Zasadny leżał przez pierwsze 3 dni w apatii, prawie bez życia; prawdą jest, że żołnierz, który Zasadnemu przybiegł na pomoc widział krew w jego ustach; kobieta zaś, która pilnowała chorego, zaświadczy, że przez cały dzień 23 kwietnia pluł pobity krwią, że miał straszne kolki w piersiach i w boku, że miał ciągłe zawrót głowy. Świadczy uświadnić przed sądem, że p. Kruk chciał koniecznie pozbyć się Zasadnego z Limanowej, że niustannie nalegał, aby go zabrano, aby mu „dać kij do ręki“, by sobie poszedł 5 mil po górach do domu, że p. Kruk, nie zachowując elementarnych zasad przyzwoitości, wobec chorego krzychał do płaczącego ojca: „stary durniu“, „on zdrowszy od ciebie“; 8) prawdą jest, że gdyby nie miejscowy adwokat dr Młodzik, to mógłby nieszczerliwy umrzeć z głodu, p. Kruk bowiem nie uważał za wskazane dać choremu choćby talerz resolu, a przecież p. Kruk jest lekarzem gminnym, lekarzem kolejowym, sądownym, radcą gminnym, a nadto uchodzi za Krezusa pomiędzy lekarzami. 9) Prawdą jest, że gdy Zasadnego koniecznie chciano wytransportować z Limanowej, pomimo, że chodzić nie mógł i ile razy go wyprowadzono z izby — to mu się słabo robiło, dr Wójciewicz z całą uprzejmością zabrał chorego i oświadczył, że stan jego jest taki, iż 5 mil nie ujdzie i jeszcze nusi ze 2 do 3 dni leżeć, aby nabrał sił. 11) Prawdą jest dalej, że nie mam żadnego zaufania do p. Kruka, a to właśnie wskutek tego jego

postępowania; 12) prawdą jest, że zrobiłem doniesienie do prokuraturji w N. Sącu, gdyż to był mój obowiązek, a natomiast nieprawdą jest, jakoby telegramy i listy *express* wysyłał dr Młodzik. To już rozmyślnie minął się z prawdą p. Kruk, względnie ten, który mu sprostowanie pisał; również zwyczajnem minieniem się z prawdą jest twierdzenie p. Kruka, jakoby komukolwiek nakazał notować to, co p. Kruk powiedział. Ja miałbym tego być ciekawy! Ale to jest prawdą, że powiedziałem ludziom, którzy chorego pielęgowali, aby p. Kruka do chorego nie przypuszczali po jego twierdzeniu, że jest zdrowszy od niego i po „grzecznem“, „eleganckim“ obejściu się p. lekarza z ojcem pobitego chłopca. Jeszcze słów kilka o logice p. Kruka. Jak wyżej wykazałem, całą siłą starał się p. Kruk, aby chłopca przybyć się z Limanowej; ofiarowano mu nawet furę, aby go trzęsła przez góry 5 mil; gdy go zaś chciał koleją przewieźć do szpitala, to — jak sam p. Kruk publicznie przyznaje, tego robić nie można było, gdyż Zasady w drodze by się rozochrował. Więc według świętego zdania p. Kruka, 5 mil furą trząść się mógł Z. po najgorszej drodze ale jechać koleją nie mógł. W końcu konstatuję, że p. Kruk uznał pobicie jako chorobę 12—14 dni trwającą, a gdy sąd nazaczył rozprawę na 11 b. m. i na nią Zasadnego wezwał — Z. nie stanął. Przybył tylko ojciec jego i oświadczył, że syn chory dotąd i dlatego na rozprawie stanąć nie mógł. A od chwili pobicia upłynęło dni 20. Doniesienie moje do prokuraturji w Sącu odniosło skutek, bo odnieść musiało. Prokuratura nakazała sądowi w Limanowej przeprowadzić śledztwo i w 8 dniach (!) przedłożyć sobie akta. Wszystko, co wyżej powiedziałem, gotów jestem stwierdzić przed sądem świadkami. Sprawą Zasadnego zajęłem się, bo to był mój obowiązek nie tylko jako posta, ale wprost jako człowieka.

To bowiem, co się w Limanowej stało dnia 22 kwietnia, gdzie policjant miejski, przy pomocy jednego kryminalisty, wspólnie z żydami, brutalnie poniewierali chłopakiem dlatego, że ojciec jego to zwyczajny góral — to była zbrodnia a nie burda, panie doktorze Kruk! Nazywając z s. zbrodnię burdą, stajesz pan, panie Kruk, beznymnie czy rozmyślnie w obrobie występku, który karcić, a nie zasłaniać jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Aby ukoronować swe postępowanie w całej powyższej sprawie, kazał pan Kruk oblać karbolem dom, w którym leżał chore, ale ten sam pan Kruk nie desinfekował żydów, którzy z jego polecenia wzięli dziecko chore na dyfterję dnia 11 maja rano do N. Sąca, pomimo, że to dziecko jeszcze przed odejściem pociągu na stacji umarło. A przecież p. Kruk i jako lekarz sądowy i jako lekarz kolejowy i miejski, powinien wiedzieć, że pierwszym jego obowiązkiem było powstrzymać żydów od wyjazdu z Limanowej, aby dyfterja się nie rozszerzyła. Jak sprawiedliwa była desinfekcja w domu, gdzie leżał Zasadny, tak samo sprawiedliwe było skazanie syna grabarza przez starostwo limanowskie na 3 dni aresztu za obrazę komisji. Obrazy należą do sądu i sąd, a nie starostwo za obrazę karać jest powołany. Ale do tego jeszcze wrócę przy sposobności.

W dalszą polemikę z p. Krukiem się nie wdaję, chyba jeżeli zechce, to przed sądem.

Posł dr Danielak.

(Polemikę powyższą na liście posta dra Danielaka zamykamy, wyrażając ubolewanie, że prowadzona jest obustronnie w tonie zanadto namiętnym. Sprawa jest brzydka i przykra, a posłowi Danielakowi trudno brać za złe, że bierze gorąco do entuzjastycznego serca krzywdę chłopską; drowi Krukowi jednak chętnie ochcielibyśmy wierzyć, że jego winy w całym zajściu, rzucającym w każdym razie przykre światło na organy bezpieczeństwa publicznego w Limanowej, nie ma żadnej, i że dr Danielak zbyt uogólnia tę winę.

Zamykając na tem tę polemikę, nie możemy nie wspomnieć, że otrzymaliśmy w tej sprawie także obserwowane pismo od burmistrza Limanowej, p. Walerjana Zubrzyckiego z powołaniem się na §. 19 ust. prasowej. Ze względu jednak, że p. burmistrz, jak sam przyznaje w toku swego pisma, odstępuje kilkakrotnie od rzeczy, „sprostowania“ owego, mimo obiecanego za jego ogłoszenie honorarjum, w całości drukować nie będziemy. Moralnie obowiązani jesteśmy jednak do nadmienienia, iż p. burmistrz twierdzi: 1) że wybór karczny na lokal asenterunkowy jest dziełem starostwa, a on ma tylko w tem głos doradczy; 2) że p. burmistrz nie może zawdzięczać swego wyboru żydom, skoro do rady wybrany został przez pierwsze Koło, w którym ani jeden żyd nie ma głosu a burmistrzem wybrała go rada, w której jeden tylko jedyny żyd zasiada; 3) że Zasadny stawił policjantowi w sklepie p. Rozwadowskiego czynny i gwałtowny opór, w areszcie powybiłszy szyby w oknach, a potem na policjanta Biedronia rzucił się i począł go dusić, tak iż dopiero kilku ludzi nadsięgło i z niemalą trudnością uwolnili policjanta z rąk „rozjuszonego parobka“ 4) że z zamięszania tem wywołanego skorzystali dwaj aresztanci i uciekli; 5) że pobicie Zasadnego jest nadużyciem „większym w teorii niż w skutkach“ (?) i że za nie odpowiedzialnym nie można czynić burmistrza, który ani przytem nie był obecny ani żadnych w tym kierunku poleceń

Prenumeratę na ilustrowane pismo dla wszystkich

WAWEL

należy nadsyłać jak najspieszniej dla Rocznice uregulowania nakładu 4 złr.!

Jedynne ilustrowane czasopismo polskie w Galicji!

Adres Administracji i Redakcji: Garbarska 7.

nie wydał; 6) że policjant nie mógł pobić Zasadnego, bo jest starcem 78-letnim i cierpiącym na serce; 7) że Zasadny na drugi dzień po zajęciu wyszedł zdrów na miasto i przechadzał się, wcale w domu nie chorował, a obecnie robi już w polu; 8) że p. adjunkt Korotyński prowadził śledztwo, na podstawie którego prokuratorja nowosądecka zażądała ukarania Zasadnego za przekroczenie ustawy o opilstwie; 9) że p. burmistrz postawił ceźnielną na własnym gruncie i sam ją bez współników prowadzi; rybołówstwo wydzierżawił w namiestnictwie i w ten sposób odebrał je żydowi, który je dotąd eksploatował, siedmiu zaś żydów uwięzionych za fałszywą miarę uwolnił sąd. Inne wywody pisma p. burmistrza nie należą do rzeczy i dlatego pozwoliliśmy sobie je opuścić, nie wdając się w ocenianie ich słuszności. (Przyp. Red.)

„Kraj“

(Komedja w 4 aktach na tle stosunków w Królestwie Polskim, wystawiona na scenie lwowskiej 17 b. m.)

Lwów d. 17 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie bez pewnej przyjemności schodzę na chwilę z bruku naszej polityki lwowskiej na teren literacko-artystyczny. Rzadka to sposobność we Lwowie, w mieście, w którym o polityce mówi się nawet przez sen i pisze się czasem... przez sen także..

Zapowiedziany w jednej z poprzednich moich korespondencyj „Kraj“, wystawiono tu wczoraj po raz pierwszy. Literackiej krytyki, w właściwym znaczeniu tego pojęcia, nie piszę, bo sztuka ta zaraz na początku czerwca prz. z. p. na lwowski wystawiona będzie na scenie krakowskiej. — Chodzi mi o co innego. Jesteśmy teraz w pełni tak nazwanej polityki „ugodowej“, która i u nas we Lwowie ma swoich nie tylko zwolenników, lecz apostołów. Tymczasem „Kraj“ napiany i nagrodzony na konkursie został przed sześciu laty. Złazałoby się więc, że wobec rezultatów tej ugodowszczyzny, sztuka rozgrywająca się na tle stosunków pod zaborem rosyjskim, jest już anachronizmem. Niestety! pozostawiając niepospolitą wąskość literacką i artystyczną na boku — „Kraj“ jest dziś żywym politycznym dokumentem na to, że nie się nie zmieniło, przeciwnie ku gorszemu bardzo się pochyliło... Autor, widocznie, wybornie zna tamtejsze stosunki, odczuwa je i trzęsło się patrzy na to, co się tam dzieje, ale nie koniec na tem. Na scenie drga taka rzeczywistość, taka prawda, tyle tam rysów głębokiej, w lot pochwyconej charakterystyki ogólnej i postaciowej, że widz, czy słuchacz odczuwa również prawdę niezamąconą najmniejszym technieniem naciągniętej tendencji, najłżejszym tonem frazesowego fałszu.

Prawda, z artystycznego stanowiska, jest w „Kraju“ dużo rzonaczej — ale ta właściwie stanowi potężną argumentację tych uczuć i tych zasadniczych, narodowych postulatów, które nigdy w gnębiem społeczeństwie wytepienie nie będą, bo są nieśmiertelne i żyją w żywej duszy narodu. — Ten pulski Amerykanin, co dzieckiem opuścił Polskę, przybywa do niej mężczyną s łaym, rozumnym, bogatym. Obecnie z początku i nieswojako. Miljonów mu ta Polska nie da — może je tylko pochłoniąć, bo wróg gnębi ducha i podgryza byt ekonomiczny narodu. A jednak cierpienie łączy go z narodem i właśnie dlatego, że temu narodowi źle i bronić się musi na każdym kroku przed zagładą — ten zmaterjalizowany polski Amerykanin poczuwa się do narodowej solidarności i oddaje się całkowicie na usługi swojego rodzinnego kraju — bez żadnych zastrzeżeń, na złą i dobrą dółę. W tym procesie topienia amerykańskiej powłoki, przychodzi wprawdzie w pomoc mił się do kobiety, ale to nie taka kochanka, co ją ośniewają i zniewalają amerykańskie miliony, lecz Polka, która przede wszystkim mówi, że „za cudzoziemca nie pójdzie“. — To jedna z tych, przed którymi drży potęga wynaturzonego politycznie i społecznie zarzewia tego dziś w swoim żel zie, staro Bisnarka...

Wydział krajowy, nagradzając „Kraj“, złożył świadectwo zdrowo pojętego polskiego patriotyzmu, którego puchacze marnej polityki z dnia na dzień nie ugryzą, choćby sobie sztuczne zęby z djamentu powprawiać kazali... „Kraj“ pozostanie na zawsze sztuką klasycznie narodową, nawet wtedy, gdyby się stosunki polityczne zmieniły na lepsze, bo pozostanie wiernym obrazem życia historycznego danego mocarstwa.

Tyle o „Kraju“ ze stanowiska ogólnego, narodowego położenia — ocenę literacką i artystyczną pozostawiam recenzentowi krakowskiemu Głosu, gdy sztuka w Krakowie niezadługo przedstawiona zostanie. Zet.

Kraków 19 maja.

Z powodu uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego następny numer wyjdzie w sobotę.

× [Obchód Mickiewiczowski]. W kościele OO. Dominikanów potężna młodzież szkół średnich Krakowa, zebrała się na nabożeństwo odprawione w asyście przez ks. Swiderskiego, katechetę szkoły realnej. W czasie nabożeństwa chór uczniów pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał wyjątki z Mszy Gounoda i Schoepfa, „O Deus salva me“ Otta, „Serdeczna Matko“ układu Deca i „O witalo świata“ Moniuszki, solo odśpiewał p. Urbanik z kl. VII real. Po godzinie 10 cała młodzież zebrała się w wielkiej sali „Sokoła“ na poranek uroczysty, który rozpoczęła kantata M. Swierzyńskiego do słów dra Łąpkowskiego, wykonana przez chóry uczniów wzmocnione orkiestrą 20 pułku, razem około 200 osób. Dyrygował p. Dec. Następnie p. Hugo Zatey, ucz. VII kl. gimn. św. Jacka, pięknym głosem basowym, odśpiewał pieśń Skotuby ze „Straszego Dworu“ Moniuszki i „Pieśń nasze“ M. Herza. Orkiestra odegrała „Polonez elegijny“ Noskowskiego i Mazur z „Halki“ Moniuszki, dalej pp.: Ziemiński (VII kl. św. Anny) i Miedniak (VI kl. realna) odeklamowali dialog Litawora z Rydmowidem z „Grażyny“ a potem zbiorowo i w kostjumach wygłosiła młodzież „Radę“ z VII księgi „Pana Tadeusza“ pod kierunkiem p. A. Trapczy, a wreszcie p. Żarliński (VII kl. gimn. Sobieski) wygłosił „Farysa“. Poranek zakończył się chórem uczniów, którzy odśpiewali „Pieśń Filaretów“ oraz „Pomoc dajcie mi rodacy“ usłodu Galla.

— [Z Towarzystwa Ubezpieczeń] Urzędnicy Krakow. Tow. Wzaj. Ubezpiecz., przeciwko którym wdrożono dochodzenie dyscyplinarne z powodu posądzenia o zachowanie stanowiska milczącego wobec nadużyć popełnionych przez b. naczelnika biura Czesława Kieszkowskiego, zostali obecnie od wszelkiej odpowiedzialności zwolnieni, albowiem dochodzenie ściśle żadnej w tym kierunku z ich strony nie wykazało winy.

— [Festyn na dochód „Harmonji“] We czwartek dnia 19 bm. odbędzie się w Parku krakowskim w razie pogody, dawniej zapowiedziany festyn na dochód Towarzystwa „Harmonja“. Czytanościami przygotowawczymi kierował p. Heller, jako członek wydziału „Harmonji“. Jeżeli tylko pogoda dopisze, powiedzie się zabawa wysmienicie, a należy tego serdecznie życzyć naszej „Harmonji“. Grono dam uproszonych prz. z komitet, zajmie się sprzedażą fantów, kwiatów itp. Na loteryję fantową nadesłano dotąd liczne i piękne okazy, znany aeronauta przygotowuje na festyn szereg zajmujących ewolucyj balonów. Podczas zabawy będzie przygrywać własna orkiestra „Harmonji“ i z tego powodu nie odbędzie się jutro popularny koncert „Harmonji“ w miejskim Parku dra Jordana.

— [Konferencja apologetyczna] Konferencja apologetyczna w dzień Wniebowstąpienia odbędzie się o zwykłej godzinie.

× [Wskreszenie stowarzyszenia]. W d. 15 maja b. r. zostało wskrzeszone do życia przed kilku laty upadłe „Stowarzyszenie czeladzi slusarskich, pilnikarskich i nowowniczych“ i zajęło swoją gospodę w lokalu na tea cel wynajętym przy ul. Sławkowskiej w domu p. Lemerta. Celem stowarzyszenia statutowo zatwierdzonego przez namiestnictwo — jest dawanie przytulku czeladzi wędrującej, pomoc zbliżającym bez pracy, oraz wyszukiwanie dla tychże pracy. W celu uzyskania błogosławieństwa Bżęgo w kościele księży Pijarów odbyła się wotywa. Następnie w lokalu powitał członków słuchając przemowę cehmistrza p. A. Staszczyk. Lotąd zapisanych jest 140 członków. Szczęść Bżę!

— [Stary bruk drewniany]. Tak jak w ul. św. Jana przy kopaniu kanału narażono na stary bruk na głębokości około trzech metrów, tak samo napotkano przy ul. Szpitalnej, gdzie pod brukiem kamiennym na głębokości 2 metr. 70 ctm. odkopano bruk z belek sosnowych, z wieku XIII i XIV. Belki leżą w poprzek ulicy; w stosunku do czasu nie uległy one zbyttemu przeganiu. Nadmienić wypada, że przy ul. Podwale znaleziono w ziemi grube zczerniałe belki dębowe.

— [Friedman nie daje za wygraną] W sprawie ponownego otwarcia „Etablissement“ Friedman uwijają się po mieście tutejsi żydowie bardzo energicznie i zbierają podpisy (!) na petycję do namiestnictwa, z góry zapowiadając, że starania ich urzeczywistnią się niewątpliwie. Oprócz żydów, którzy podpisali odnośny blankiet, znajdują się na liście nazwiska i nieżydowskie!! Doprawdy jest o co walczyć! Wobec ujęcia sprawy przez żydów, można się niebawem spodziewać ponownego otwarcia tinglu. Krakowie ciesz się! bądź dumny z energii Józów Grojseszyków!

— [Kronika policyjna]. Niebezpieczny złodziej kieszonkowy Władysław Kozakowski, zamierzający w poniedziałek zapuścić „grabkę“ do „dolino“ i w tym celu obrot sobie za teren, panoramę przy rogatoce

Zwierzynieckiej. W tem spoczęło na nim oko a'enta policyjnego p. Frischerera, co tak zastraszało podzielało na Kozakowskiego, że ten, aby ratować swoją złotą wolność złodziejską, nie zaważył się wkroczyć do Rudawy przy samym jej wejściu do Wisły. Atoli żołnierze policyjni pochwylił zmkłego złodzieja, który rybom wodę zamącił i oddali w opiekę p. Hrakka, gospodarza hotelu „Pod telegrafem“.

— [Kleparski targ zbożowy.] Stan urodzajów nie pozostawia, jak dotąd, nie do życzenia, a wysokie ceny, jakie podczas likwidacji terminów wiosennych na pszenię i żyto wyszły na jaw na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej, ściągnęły na rynki znaczniejsze zapasy zboża. Wskutek zwiększenia zapasów znikła obawa, że ostatecznie towaru może braknąć, która to okoliczność, obok zajęć na giełdach amerykańskich, gorączkowo usposabiła spekulatorów. Już z końcem zeszłego tygodnia chłodniejsze ocenienie sytuacji stanowczo zyskało przewagę, a wczorajsze sprawozdania z rynków zagranicznych są wogóle słabsze. Nawet na targu tutejszym, który w ogólnej gorączce spekulacyjnej udziału nie brał, dotychczasowa stała tendencja nie zdołała się utrzymać. Ziofisarowanie zwiększyło się jeszcze, a pomimo dość daleko idących ustępstw ze strony sprzedających, konsumenci zachowali się wyciekująco i do większych tranzakcyj nie przyszło. Ostatecznie pszenica i żyto dość znacznie w cenę się obniżyły, a to samo dotyczy jęczmienia i kukurudzy. Płacono pszenicę białą: 12— do 13—; czerwoną 12 05 do 13 35 ztr.; zółta 12 50 do 13 35 ztr.; żyto 10— do 10 30 ztr.; jęczmień browarny — do — ztr.; na paszę 7 60 do 8 25 ztr.; owies 8— do 9— ztr.; rzepak — do — ztr.; koniec czerwoną — do — ztr.; białą — do — ztr.; kukurudza — do — ztr. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie depeze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 18 maja (w południe). Cesarz zezwolił Edwardowi Miłkowskiemu, właścicielowi dób Gorlice, na używanie tytułu papieskiego tajnego szambelana. Józefowi Szczetyńskiemu, adjunktowi sądowemu w Przemyślanach nadał cesarz złoty krzyż zasługi przy sposobności przejścia w stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości przeniósł notariuszów Franciszka Burzyńskiego z Bursztyna do Stanisławowa i Stefana Monaczyńskiego z Grzymałowa do Bursztyna.

Wiedeń 18 maja (w południe) Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej odpowiadał Lueger na zapytanie co do piekarz gminnych. Powiedział, że obawy co do podrożenia chleba są przesadzone; należy zresztą przedsięwziąć inne środki. Ostro krytykował giełdę produktową. W dalszym przebiegu posiedzenia, podczas rozpraw nad wystąpieniem m. Wiednia z niemieckiego Schulvereinu, doszło do burzliwych i skandalicznych scen.

Wiedeń 18 maja (w południe). Prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu Kaicl wrócili z Budapesztu. Rząd węgierski zaprojektował, aby sprawę podatku spożywczego wyjąć z kompleksu przedłożen ugodowych i traktować ją jako samostatne przedłożenie każdego z rządów w obu ciałach prawodawczych. Rząd austriacki zamierza już w sesji czerwcowej przyprowadzić do skutku pierwsze czytanie przedłożen ugodowych.

Budapeszt 18 maja (w południe). Sprawozdanie węgierskiej komisji delegacyjnej o budżecie ministerstwa spraw zewnętrznych na r. 1899 podaje w parafrazie exposé hr. Gołuchowskiego i wnosi o bezwzględną aprobatę dla polityki ministra spraw zagranicznych, zarówno pod względem idei przewodnich, jak i praktycznego ich przeprowadzenia. Dalej sprawozdanie wyraża najgorętsze uznanie ministra za zręczne i najzupełniej pomyślnie prowadzenie spraw zagranicznych i wnosi o przyjęcie budżetu w ogólnych zarysach, jako podstawy do szczegółowej rozprawy.

Budapeszt 18 maja (w południe). W węgierskiej delegacyjnej komisji wojskowej wywiązał się konflikt pomiędzy delegacją a admirałem Spaunem. Admirał Spaun podał się do dymisji.

Londyn 18 maja (w południe). Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby wyższej lord Kimberley omawiał mowę Chamberlaina i sprawę zajęcia portu Wei-hai-wei. Lord Kimberley gani zajęcie Wei-haj-wei, które może narazić Anglię na międzynarodowe konflikty. Mowca poleca sojusz z Japonją, i sądzi, że to może być jedyny praktyczny sojusz Wielkiej Brytanji. Myśl Chamberlaina o sojuszu z Ameryką nie podoba się bardzo Kimberleyowi; twierdzi on, że Stany Zjednoczone mają interesy sprzeczne z interesami Wielkiej Brytanji.

Lord Salisbury odpowiada na wywody Kimberleya naprzód wymówką, że o mowie Chamberlaina mówić nie może, bo zna ją tylko z dzienników, a autentycznego tekstu tego przemówienia wcale nie czytał i nie zna. Salisbury zapewnia da-

Inseraty

do okazowego numeru
czasopisma ilustrowanego

WAWEL

który zostanie rozesłany wszędzie po całym kraju w liczbie
15.000 egzemplarzy, przyjmuje już dziś Administracja „Wawelu“ Garbarska 7.

Administracja „Wawelu“ i „Głosu Narodu“ Garbarska L. 7.

lej, że Wielka Brytania pozostaje z Japonją w jak najprzyjaźniejszych stosunkach, ubolewa jednak nad zmniejszeniem wpływu Japonji z Korei.

Wielka Brytania musiała zająć Wei-hai-wei, którego strategiczna wartość jest ogromna, aby dodać odwagi Chinom w rozpaczliwej i uciążliwej im ważnej pomocy, gdyby tego zasłała potrzeba. Stanowisko Wielkiej Brytanii jest jasne. Ze wszystkimi mocarstwami, z którymi się styka na Wschodzie, chce ona utrzymywać pokojowe stosunki, ale musiała równocześnie wpłynąć w innych mocarstw, zdobywających sobie dzierżawy w Chinach. Mowca wyraża przekonania, iż nikt niu powinien być tak szalonym, aby myśleć o rządzeniu ze stolic Europejskim olbrzymim 400-miljon ludem chińskim, który musi utrzymać swoją niezależność. Państwo chińskie musi jednak wkroczyć na drogę reform, rozwijać handel i przemysł — mowca mocno, że obce narody nie będą im przeszkadzały w popieraniu tego wielkiego dzieła

Prasa angielska oświadcza, że mowa Salisburego nie jest bynajmniej zaprzeczeniem i wyparciem się mowy Chamberlaina, że przeciwnie, motywuje ją i wzmacnia jej znaczenie.

Jedlicze 19 maja (rano). Zgromadzenie w Jedliczach banda pijanych ludowców rozbiła. Żydzi rozpijali, częstując darmo zwolenników Stapińskiego, Antoniego Szmyda pobito i poraniono. Ksiądz Stożatowski zastąpił go daremnie, narażając siebie. Żandarmerja musiała wziąć Szmyda w obronę. Pijani ludowcy krzykali: „Panom i księżom flaki wyprujemy“. Posiew Stapińskiego zaczyna wydać plony.

Wiedeń 19 maja (rano). Deputowani młodoczeski Herold postanowił złożyć mandat. Czynią się żywe usiłowania, aby Herolda od wykonania tego zamiaru powstrzymać.

Praga 19 maja (rano). Powodem rezygnacji dep. Herolda są zarzuty, jakie na posiedzeniu młodoczeskiego komitetu wykonawczego czyniono mu z powodu iż jako adwokat podjął się roli obrońcy w brzydkim procesie karnym fabryki cukru w Kropinie o podstępne bankructwo.

Wiedeń 19 maja (rano). Wielkie manewry cesarskie odbędą się w tym roku pomiędzy Krakowem, Wieliczką i Bochnią.

Poznań 19 maja (rano). Na zebraniu wyborców miasta Poznania zwyciężyli ludowcy. Jako kandydatów wyznaczono pp. Andrzejewskiego, Głębockiego i Chłapowskiego. Stronnictwo prezesa Koła polskiego Mottego, oraz jego kandydatura upadły.

Petersburg 19 maja (rano). Były oberpolicmajster miasta Petersburga pułkownik Gresser zmarł nagle w 86 roku życia.

London 19 maja (rano). Mowy Chamberlaina i Salisburego są bardzo żywo komentowane przez prasę *Daily Telegraph* twierdzi, że tekst mowy Chamberlaina czytał przedtem Salisbury i udzielił mu swojej aprobaty. *Times* w znaczącym artykule podnosi i omawia ustąpy mowy Salisburego odnoszące się do Japonji. Salisbury w mowie swojej wyraził ubolewanie, że kolej syberyjska ma służyć wyłącznie strategicznym celom.

Wojna na Atlantyku.

P. t. „Spełniamy obowiązek“ pomieszcza amerykański polski katolicki dziennik *Polak w Ameryce* artykułik tłumaczący dla czego Polacy chętnie stają w szeregach amerykańskich w toczącej się obecnie wojnie z Hiszpanją. *Polak w Ameryce* powiada, że dla Polaków amerykańskich interesy Stanów Zjednoczonych wcale nie są obce, bo Stany „są naszą drugą, przybraną ojczyzną“. Polacy są amerykańskimi obywatelami, na tej ziemi żyją, używają tam opieki praw i przywilejów, a więc ich „najświętszym“ obowiązkiem jest stanąć w jej obronie. Dalej podnosi artykuł, że gdy mocarstwa zabiorcze w Europie prześladowają Polaków, Ameryka przyjęła ich gościnnie; Stany mają bardzo małą armję, a cała ich siła polega na ochotnikach. „Czyż Polacy mają być gorszymi od innych obywateli Stanów? Pogardzonoby nami wtedy i nazwano nas złymi obywatelami.“

Podobne stanowisko jak *Polak w Ameryce*, który, mówiąc nawiasem, jest organem znanego polskiego księdza J. Pitlesa z Buffalo, zajmuje prawie cała prasa polska w Stanach. Zmusza ją do tego podobno wzgląd taktyczny.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Bukareszt 18 maja (w południe). Dziennik urzędowy rumuński ogłasza neutralność Rumunii w hiszpańsko-amerykańskiej wojnie.

Madryt 18 maja (w południe). Studenci z Lyonu przestali wyrażać sympatji dla akademików w Sewilli z życzeniem, by Hiszpanja została tryumfatorem. Francuska kolonja w Valladolid urządziła teatralne przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na pomnożenie narodowej hiszpańskiej subskrypcji. Na przedstawieniu były obecne władze miej-

scowe i konsul francuski. Ostatni obraz sztuki przedstawiał „Galię“ i „Hiszpanję“ uwięzione wawrzynem

Madryt 18 maja (w południe). Sagasta czyni wciąż starania w celu utworzenia nowego ministerstwa. Z dotychczasowych ministrów trzej, t. j. minister sprawiedliwości wojny i spraw wewnętrznych gotowi są i nadal pozostać na swych stanowiskach. Gdyby się Sagastie nie udało wybrać nowych pięciu ministrów, to według ścisłego urzędowego dziennika *Correo*, były prezydent ministrów zrzecze się zadania i poradzi królowej-regentce przyjąć liberalny gabinet z Gamazem na czele, albo konserwatywny pod przewodnictwem Silveli.

Madryt 18 maja (w południe). Agencja Fabra donosi: Nowy gabinet składać się będzie z następujących członków: Sagasta, prezydent; Leon Castillo, sprawy zagraniczne; Groizard, sprawiedliwość; Puigcerver, skarb; Capdebon, sprawy wewnętrzne; generał Correa, wojna; wiceadmirał Butler, marynarka; Romero Giron, oświata; Gamazo, kolonja.

London 18 maja (w południe). Z Madrytu do jednej z tutejszych gazet donoszą, iż postępowanie jen. Weylera wywołuje tam ciekawe komentarze. Generał miwa ciągle konferencje z politykami i odbywają się u niego codzienne ożywione recepcje. Niektórzy twierdzą, że Weyler ma zamiar odegrać rolę hiszpańskiego Boulungera. Na mieście ukazały się karykatury, przedstawiające generała, prowadzącego pod rękę dwie postacie kobiece, Carlotta i Marianę — i mizdrzącego się do nich. Carlotta, której suknię z lilią, ma reprezentować partję Karlistów; Marianę, w czapce frygijskiej, przedstawia rzechpospolitą.

London 18 maja (w południe). Amerykańskie krzyżowce „Boston“ i „Conrad“ przedsięwzięły wyprawę na Panay, wyspę Filipińską, gdzie miasto Ilo Ilo znajduje się w oblężeniu i lada chwila wpadnie w ręce Amerykanów i powstańców. Blokada Manilli jest ściśle przestrzegana. Powstańcy na wyspach Filipińskich weszli w układy z Hiszpanami. Połowa z powstańców jest już po stronie hiszpańskiej.

Hawanna 18 maja (w południe). W pobliżu Everu i Jada odbyło się zwycięskie starcie z powstańcami. Sedemnastru powstańców zbitych.

Hawanna 18 maja (w południe). Amerykanie znów usiłowali wylądować na wybrzeżu Kuby w Banes, ale zostali odparci.

Waszyngton 18 maja (w południe). Rząd amerykański postanowił przeciąć wszystkie kable telegraficzne podmorskie, otaczające Kubę i w ten sposób izolować wyspę. Tylko telegraf podmorski z Key-West, pozostający w ręku Amerykanów, będzie funkcjonował.

Waszyngton 18 maja (w południe). W Izbie reprezentantów dep. Hill odczytał sprawozdanie komisji, dotyczące się aneksji wyspy Hawai na podstawie doktryny Monrogo.

Madryt 19 maja (rano). Sagasta utworzył już cały nowy gabinet. W nowym gabinecie zasiadają przedstawiciele koalicji stronnictw. Gabinet obejmuje od razu rząd.

Drobne wiadomości.

Licytacje. Ministerstwo kolejowe komunikuje: „Według ogłoszenia zamieszczonego w urzędowej gazecie Wiedeńskiej rozpisano w drodze publicznej licytacji wykonanie robót podtorowych, oraz wszelkich torowych i nadtorowych na budowę linii kolejowej Wölan-Uut-rdrauburg. Oferty będą przyjmowane najdalej do południa 11 czerwca b. r. do protokołu podawczego ministerstwa kolejowego, w Wiedniu. Bliższe warunki i załączniki można przeglądać w departamencie 18 wymienionego ministerstwa lub w kierownictwie budowy dróg żelaznych w Wiedniu.“

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie, Piotra Celesty.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 maja istnieją czas ochrony, na cały zwierzośtan.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososa, pstrąga, węgorza, czerzuga, lipienia, głowaciegę i świnkę, klonka i jazie, oraz raka samca.

Ochroniać należy: wyrozuba, szczupaka, sandacza, brzań, brzańkę, cytrę, jazie, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godzinie 7, minut 25, długość dnia godzin 15 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 18-go maja o godzinie 6-tej rano, barometr poszedł w górę, temperatura +13°C. o godzinie 2-jej po południu ciśnienie powietrza 740.7 ciśn. ciepota +18°C, wiatr południowo-wschodni.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 5 Tomu II powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Zakopanem
zbierane przy Muzeum tatrzańskim im. prof. Chałubińskiego (obserwator p. W. Stanel).

Srednie za czas	Ciepłota powietrza do 0° 60 min.	Ciepłota powietrza w 1 m.	Prężność pary w powietrzu suchy.	Wilgotność powietrza w %.	Wzrost słońca w 1/2 dnia w 1/2.	Stian nieba.	Niebo czyste, 0 N. całkow. zamurzone-10	Pogoda	Ilość wiatru opadłej.	Kierunek wiatru.
1/V—5/V	83,9	10	6,98	77,9	6			Dni zupełnie pogodnych 3,5 zdeszczem 1,5	20,9	Przeważnie słaby NE.
6/V—10/V	80,6	6,4	6,8	87,6	5			Dni półpogodnych 4; rano pog., wieczorem deszcz, 1 dzień deszcz z piorunami	64,6	Przeważnie słaby Sw.

Ilość gości przybyłych od 1/I—12/V 1898 r. = 179.

Dr. T. Janiszewski
Lekarz stacji klimatycznej.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 18 maja 1898 . godzina 1-sza w południe

	Zir. w. a	placę [szędaja
I. Waluty.		
Ruble papierowe	127 85	128 45
Marki niemieckie	58 75	59 15
Franki papierowe	47 50	47 95
20-frankówki w złocie	9 54	9 59
II. Listy zastawne.		
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110 50	111 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 25	101 25
4%	96 75	97 75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
9%	97	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 75	98 75
4% " " " " " 41-letnie	97 75	—
4% " " " " " 56-letnie	96 25	97
III. Obligacje i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98 40	99 40
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97 7	98 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	97
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102 2	103
4 1/2% " " " " "	100	—
4% " " " " "	—	—
4% Obligacje kolejowe " "	97 50	98 15
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	27	27 75
" " Stanisławowa	50	58
V. Akcje.		
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—
" " hipotecznego	393	396
" " Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—
" kolei Karola Ludwika	211	212 50
" kolei Lwów-Czerniowiec-Jassy	295	297

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista dla chorób nerwowych elektroterapii i mięsienia
Dr. Mieczysław Nartowski
b. asystent Uniw. Jag. i prof. Dra Mendla w Berlinie.
mieszka w Ryнку głównym L. 43 (Linia A—B)
i ordynuje od 3—4 po południu. 797

Specjalista chorób wewnętrznych
Dr Marjan Piątkowski
b. I-szy asystent kliniki chor. wewn. Uniw. Jagiel.
ordynuje przy ulicy Szewskiej L. 15 od
8—9 r. i 2—4 pop. 1178

ZAKOPANE—ZAKŁAD DR. CHRAMCA.
Spostrzeżenia meteorologiczne od 6-go maja do 14-go maja 1898 roku.
Temperatura najwyższa w słońcu +39.0°C
" " " " " " " " " " " " " " +6.2 " "
" " " " " " " " " " " " " " +0.6 " "
" " " " " " " " " " " " " " +18.6 " "
Barometr 85.8
Wysokość opadu 5.3
Dni pogodnych 3.
Osób w Zakładzie bawi 21.

U c z e ń

znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej pod firmą Jan Michalik ul. Floryńska 45. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp
Kraków, Rynek 18. 1471

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — Koce i pledy podróżne, — Kapelusze filcowe i czapki męzkie polecają po niskich cenach

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

59

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Niepodobna sobie wyobrazić, jak szybko za jego panowania rozwijało się dzieło wynaradawiania się znakomitych rodów; jak przez ministrów, generałów i oficerów Niemców szerzyły się cudzoziemskie stroje i obyczaje; jak przez tych samych ministrów rozpowszechniało się wszelkie zepsucie; jak przez wzrastające pijaństwo i obzarstwo przywary znajdowały przystęp nawet do mniej możnych i oddalonych od dworu. Wtedy to po raz pierwszy sp strzegamy w naszym narodzie, że skromność i wstydlivość, u nas od wieków w tradycyjne zmienione cnoty, zaczynają widocznie ustępować bezwstydlivości.

Odtwarzając cbrazy z owej epoki — bez barw ciemnych bez postaci fatalnie ujemnych cbejś się żadną miarą nie można... a do takich należały Bellachini i pani Barbara. Pierwsza była w swoim światku rodzajem opinii publicznej; każdy, kto czuł coś na sumieniu, bał się jej, ustępował, zjednać starał, aby spokój lub możność grzeszenia dalej okupić. Pani Barbara zaś miała powód obawiania się Flory bardziej niż kto inny, gdyż dawna lino-skoczek, jak sama ją zapewniała, wiedziała nie tylko o jej karygodnym stosunku z Czarbanem, lecz także znała całą jej przeszłość, na której wiele ciężko grzechów.

Pani Barbara bowiem pochodziła z prostego stanu; stary Bellachini kupił ją od przymierających głodem rodziców, uznawszy za materiał doskonałe się nadający na hecarkę i w tym kierun-

ku ją wykształcił. Dostę długo występowała w jego budzie pod imieniem Rozalindy, uwielbiana przez licznych czcicieli, dla których wiele była łaskawą; aż przed laty kilkunastu, gdy Bellachini ze swą hecą popisywał się w Warszawie — znikła z pewnym podstarzałym personatem, którego wdziękami swemi oczarowała. Odtąd Flora straciła z oczu swoją koleżankę a traf szczęśliwy zdarzył, że odnalazła ją w warunkach, które mogła była wyzyskać bardzo wygodnie dla własnej kieszeni. Dawna lino-skoczek żoną poważnego obywatela Rzeczypospolitej, pana niezmiernie bogatego, strzegącego, jak każdy karmazyu, honoru tarczy herbowej z wielką starannością — toż to kąsek nad kąski dla takiej kobiety, jaką była Flora...

— Choraży pochodzenia, ani przeszłości małżonki nie zna, a gdyby poznał, natychmiast usunąłby ją z domu swego, do którego wdarła się podstępem i nieszczęście wniosła — kombinowała przebiegła kokieta, nie myląc się w przypuszczeniach — więc pyszna chorażyna wszystko poświęci, żeby go w tej nieświadomości utrzymała i za dochowanie tajemnicy hojnie płacić będzie aniołeczki! Już ją jej z pod opieki nie wypuszczą...

Nic dziwnego, że chorażyna, znalazłszy się w takiej matni, nie wiedziała co począć; od razu przeczuła, że dawna koleżanka haracz na nią nałoży, a znała jej chciwość nienasyconą. Czarban, który się z swoją Bari spotkał już po opuszczeniu przez nią budy hecarskiej, również od razu się domyślił, że, jeśli ją z Florą łączyły kiedykolwiek stosunki, to wspomnienie o nich, a tembardziej wysuwane ich na światło dzienne, nie mogło być w danej chwili dla niej pożądanem; domysł potwierdziła obawa chorażyny, która przecież byle czego się nie lękała. Nie okazywał ciekawości, nie dopytywał, siedział w kącie, zachowywał milczenie dyskretnie, pozwalając chorażynie rozprężyć się w sytuacji.

— Bari — mówił w duchu — ma kocia naturę: z dachu ją zrzucić, a na nogi upadnie... Ale czasem i koty karków nadłanują... Kto wie, czy gdyby się Bellachini do niej wzięła, wytrzymałaby atak zwycięsko? W każdym razie dowiedzieć się

muszę, co pomiędzy niemi było. O własną skórę mi chodzi.

— Hilarcu — odezwała się nagle chorażyna. — Wszak mogę ci ufać zupełnie?

— Rozumie się! — zapewnił ją Czarban. — Mało ci dałem dowodów?

Ona usiadła mu na kolanach, rękoma za szyję objęła i rzekła powoli:

— Ta kobieta zgubić nas może...

Czarban nadstawił uszu i zdziwienie udawał, a chorażyna, przytuliwszy się do niego, zwierzać się zaczęła ze szczerą skruką przenikniętej grzeszniczy.

— Tam do licha! — pomyślał, gdy skończyła — tu gorzej niż myślałem... fatalnie źle...

— Cóż ty na to, mój drogi? Co z nią robić? — dopytywała chorażyna.

— Djabli nadal, droga Bari... baba nam może kłopotu napędzić... bez noża zarznąć... — rzekł serjo. — Z piekła się chyba wyrwała... Będzie język za zębami trzymała, jeśli będziemy się jej opęcali, a jest, jak słyszałem (bo ktoby jej w Warszawie nie znał!) iście dziurawym werkiem... Przyznam ci się... Bari... położenie fatalne... Łub babie ukłócić, albo co?...

Chorażyna tymczasem odzyskała spokój; pocałowałszy go w czoło, rzekła z uśmiechem cierpkim:

— Odwagi, mój drogi. Skończmy, cośmy zaczęli, a wtedy Bellachini będzie dla nas obojętną... Idź do Rupejki, niech się pośpieszy, niech pokaże co umie...

Westchnął Czarban, popatrzył na nią, uściśnął i wyszedł mrucząc do siebie:

— Ta kobieta samego Belzebuba się nie zleknie... Zdaleś się w takim bigosie i przytomności umysłu nie stracić, na to potrzeba mieć hart stali... Ale (bodajbym nie przepowiedział...) jeśli zaczniemy iść na udry z tamtą djaklicą, kto wie, czy ją strawimy... Hilarku — miej się na baczności i miarkuj, skąd wiatr wieje. Inaczej, baby będą z sobą wojowały, a ty w skórę wczaiasz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

W niedzielę dnia 3 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer pisma
ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL”

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga*.

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje**.

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla **jaknajszerszych warstw społecznych**. — To t-ż w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów**. — Prenumerata w miesiące wynosi:

— **rocznie 4 złr.** —

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:	Na prowincji:	Za granicą:
Półrocznie 2 złr. 25 ct.	Rocznie 4 złr. 50 ct.	Rocznie 5 złr. 50 ct.
Kwartalnie 1 „ 25 „	Półrocznie 2 „ 50 „	Półrocznie 3 „ 70 „
(Od 1 października także miesięcznie po koronie.)	Kwartalnie 1 „ 40 „	Kwartalnie 1 „ 70 „
	(Od 1 października także miesięcznie po koronie i 20 hal.)	

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji **Wawelu i Głosu Narodu** Kraków, Garbarska 7.

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA” Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozesła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i oplatnie.

NOWOŚCI w WOALKACH i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny. Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania. (Nowość) Bawełna z polyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct. Szczołki, Grzebienie, Mydła i Perfumy. Pugilaresy, Portmonetki i Papierosnice. Albumy na fotografie i Ramki. Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.

poleca najtaniej 1476
A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.
Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

OBUWIE oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość

meżkie, damskie i dziecinne w różnych fasonach i kolorach,
Półbuciki — Pantofle Kalosze oryginalne rosyjskie ... poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Najmodniejsze MATERJE WEŁNIANE

Lewantyny, Piki i Batysty na suknie damskie po cenach bardzo niskich

poleca **W. SIENKIEWICZ** Kraków, ulica Florjańska vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

F. WÓJCIKIEGO Restauracja w Hotelu Pollera W KRAKOWIE Czwartek dnia 19-go Maja 1898

Obiad za 1 zlr. 376

- I. Zupa chłodnik z rakami Consomme ze szparagów Rosół z tartem ciastem Omlet z truflami
- II. Węgorz w marynacie Vol au vent de Volaile Szt. mięsa sos Robert Połędwica z różną
- III. Kotlet wołowy siekany Szaszлык wieprzowy Kurczę z różną z mizerją Crem morełowy Galaretką szampańska Kluski kartoflane Ser — Owoce — Kawa
- IV. Souillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1472

Przedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaje na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.



Od dawniej dawną ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** zbioru majowego poleca **HANDEL W. ADAMOWICZA** W BROADACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej” bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Meskan” w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial” cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON” 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9:50.

Handel korzenny i win z pokojami do śniadań, egzystujący od lat 40, w mieście średnim Galicji wschodniej, gdzie wszystkie Władze i Wojsko oś skoncetrowane, z obrotem rocznym 25 do 30.000 ztr. jest do odstąpienia.

Kapitał potrzebny 30 0—6000 ztr. Wiadomość: Dział ogłoszeń „Głosu Narodu” 1132 8 0

Mały domek z ogródkiem (2 pokoiki, kuchienka i wygodki gospodarskie) w ładnem miejscu, nad samą Wisłą, zdany na letnie mieszkanie także: odległość od Rynku głównego 1 1/2 kilometra, tanio zaraz do odstąpienia. Cena 2.000 ztr., przy kupnie wymaga na połowa. Wiadomość w Gł. Agencji Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 1644 2 2

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań **Wł. Grabowskiego** Kraków, Wiślna 7

POLECA 1466

W Zakopanem na sezon letni i zimowy: Pensjonat „Jerzewe” Pań Plewkie-wicz — pokoje z całym utrzymaniem.

„Pensjon Nouvelle” p. B. Filipi-czowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwiłtne kuchnie zdrowa i obłita, łazienka i pralnia w miej-scu, ceny umiarkowane.

Willa „Grabówka” 7. 5, i 2 po-koje z kuchnią.

Stajnia i wozownia Studenka 259, Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.

Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Po-selska 9, Basztowa 19, Radzi-wiłłowska 21.

2 piwnice na wino zaraz: Studen-cka 3, Florjańska 16

Pokój z meblami lub bez zara. : Senacka 9 II p. Sławkowska 6 II p. św. Jana 1 II p. Basztowa 9 III p. Rynek 11 par. Wiołopole 12 I p. Graniczna 107 I p. Ganicarska 14 II p. Podzam-cze 24 II p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zara. : Karmelicka 29 II p. Gołębia 5 par. Poselska 24 II p. 9 II p. Basztowa 27 III p. Podwale 9 I p. Batorego 22 II p. św. Sebastjana 10 I p. Stradom 6 I p.

3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. za-raz, Dębni 15, willa Wgo Ro-żnowskiego.

Pokój i kuchnia zaraz: Bernadyń-ska 9 I p. 8 par. Retoryka 10 par. Zwierzyniecka 9 I p. (z pral-nią lub bez) Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p.

2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Pawia 8 III p. Franciszkań-ska I II p. Poselska 9 par. Flo-rjańska 16 I p. Rynek 13 II p. Siemiradzkiego 23 I p. Berna-dyńska 9 I p. Szlak 45 par. i 57 II p. plac Szczępański 7 II p. Studencka 17 II p. Bisku-pia 10 II p. św. Jana 13 I p. Radziwiłłowska 17 III p. od li-peca: Krupnicza 9 par.

3 pokoje przedp. i kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. II p. Loretańska 4 I II p. Po-selska 24 II p. Staszyc 10 II p. plac Szczępański 7 I piętro, Retoryka 4 par. od czerwca: Gra-niczna 109 II p. Zwierzyniecka 21 I i II p. Smoleńsk 24 par. Ba-sztowa 9 II i III p. Szlak 45 i 27 II p. i 57 par. od lipca: Zwie-rzyniecka 25 par. Bernadyńska 8 I p. Smoleńsk 13 par. Wol-ska 5 I p.

4 pokoje, przedp. ku-chnia zaraz: Jasna 10 II p. Mała 4 I p. od lipca: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Studencka 255 I p. Garncarska 3 par. Jabłonowskich 9 I p. Go-łbia 4 I p. i 14 II p. Zwierzy-niecka 7 II p. św. Jana 13 II p. Retoryka 4 II p. Garbarska 5 I p. Bernadyńska 8 I p. Wi-słna 9 I p. plac Groble 6 I p. Krowderska 50 II p.

5 pokoi, przedp. ku-chnia zaraz: Warsawska 3 par. Rynek 37 I p. od lipca: Zwierzyniecka 11 I p. Kolejowa 13 par. Straszewskiego 2 II p. Garncarska 8 par. Studencka 255 II p. nad Wisłą 2 II p. Ry-nek 11 I p.

Za 8 zlr. 14 webowych meşskich mało uży-wanych chusteczek do nosa z bia-łymi haftowanemi literami S. S. do sprzedania. Także nowy gar-nitur Jegera, jest do sprzedania. **Narodowe biuro.** ul. Sławkowska 22 w Krakowie. 1622 3 3

Pierwszy browar w kraju systemu gotowania parą **Zygmunt Marsa i Bci** W LIMANOWY 1547 5 7 wysyła do każdej stacji kolejowej **piwo ciemne „Bawarskie”** i jasne „Stolowe” w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest **Driole'go Brandy** z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni Franciszka Driole'go w Zará założonej w roku 1768, Dostawca c. k. austriackiego, włoskiego i angielskiego dworu. Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie. ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 2 0

Dom murowany o sześciu ubikacjach, zamieszkały, z kawałkiem ogrodu warzywnego i zabudowaniami gospodarskimi, tuż przy stacji Podgórze-Plaszów, z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania za 2.000 ztr. z kt. ych część może się zostać na rok za su. — Wiadomość u właściciela Majera na miejscu. 1637 2 2

Zegiestowska Apteka została na sezon zaopatrzona we wszelkie środki leczni-cze, oraz ma na składzie Cognac, Malagę, wody mine-ralne i kosmetyki. 1582 H. Nowak, aptekarz.

Piwo żelaziste **J. Kwiatkowskiego w Serecie (Bukowina)** byłego asystenta chemii w politechnice lwowskiej. Przeciw niedokrewności i ogólnemu upadkowi sił, jakoteż w rekonwalescencji i po ciężkich chorobach. Polecone przez Tow. Lekarskie krakowskie, wypró-bowane i polecane przez P. Lekarzy: prym. szpitala powsz. lwowskiego Dr Opolskiego, Dr Chądzyńskiego, rady sanitarnego i prym. szwitl. czerniowieckiego Dr Załozieckiego, prof. Dr. Kleinwächtera, lekarza chorób kobiecych Dr Stoklöfa i wielu innych leka-rzy — tak, że piwo żelaziste stało się dzisiaj w wypadkach, w których zachodzi potrzeba sto-sowania żelaza jedynym niedoścignionym środkiem, gdyż nietylko że podnieca w wysokim stopniu apetyt, ale znośna je bardzo dobrze nawet osoby z upośledzonym trawieniem. Dlatego chcąc się wyleczyć z niedokrewności i powstałych z niej chorób, oraz chcąc zachować przez całe życie zdrową krew — powinien każdy człowiek pić co roku piwo żelaziste, które w zwykłej piwnicy bardzo dobrze się przechowywać daje.

Szpitalom i odsprzedającym stosowny rabat. Z Seretu (Bukowina) rozsyła się piwo żelaziste do wszystkich stacyj kolejowych po cenie 35 ct. za 1/2 litr, butelkę ze skrzynką i opakowaniem.

Składy: Kraków: apt. Wisniewski i apt. Marciszewicz; Tarnów: apt. Sokalski; Rzeszów: apt. Zubrzycki; Jarosław: apt. Angermann i droguerja Isra-lego; Przemyśl: apt. Gorzecki; Próchnik: sklep p. Ferescha; Mielec: apt. Pawlikowski; Sambor: p. Kohlman; Brzeżany: apt. Nahlik; Kołomyja: apt. Bergler. 1480 7 12

Praktykant miejscowy znajdzie umieszczenie w do-mu komisowym 1636

Stanisław Gurgul (Kraków Szewska 8.) Oferty tylko piśmienne.

C. k. Sąd powiatowy w Kalwarii przyjmie zaraz pro-wizorycznie **pisarza** 1627 z czytelnym i biegłym piśmem, za wynagrodzeniem miesięcznym w kwocie 20 zlr.

Warszawski magazyn obuwia Ignacego Goryczko w Krakowie, ulica Karmelicka I. 38.

Wyrabia w swoim zakładzie obuwie meşkie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynących ze swej dobroci i trwałości. Utrzymuje w swym magazynie obuwia gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich. Polecając się względem Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy. 1438 7 0

Ochronna marka: **Kotwica. Liniment. Capsici comp.** z Apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica” z apteki Richtera i z prze-zornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Anastazy Holik ZEGARMISTRZ w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2. POLECA: Skład zegarkow kieszonkowych, zegarów pendulowych ściennych i stołowych, z najle-pszych fabryk genewskich i francuskich, z po-ręceniem trzechletniem. — Dewizki złote, srebrne i double meşkie i damskie. — **Szka-tułki grające** melodje polskie najstosowniej-sze na podarki. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznym porę-czeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Selśe dotrzy-manie terminu przy powierzeniu roboty. 1576 3 0 — W Niedziele i Świąta zamknięte. —

Ządajcie wszędzie tutek cygaretowych „ARIS” krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna I. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1654 2 10

Willa piętrowa dobrze zbudowana z ogródkiem w Dębniakach blisko mostu do sprzedania. — Blizsza wiado-mość w dziale inseratowym „Gło-su Narodu”. 1641 2 3

Zgubiono łańcuszek złoty z wisiorciem w niedzielę na drodze od pomnika Straszewskiego do Ma-łego Rynku. Oddać można w Gł. Agencji Hopcasa i Salo-monowej w Krakowie. 1657

Sklep korzenny przy rynku, zaraz do odstą-pienia. Adres poda Dział insē-ratowy „Głosu Narodu” pod licz. 1621. 3 3

Koński zęb 1375 oryg. ameryk. „Virginia” DO HANDLU **T. Lewieckiej** Kraków — Sławkowska poleca się również **wszel-kie nasiona.**

Dzierżawa Majątek ziemski 600 morgów roli, 80 morgów łąk, nowa duża gorzelnia, stacja kolei jarosławsko-sokalskiej na miejscu do wzięcia od 1 lipca r. b. Zgłoszenia pod li-terami Z. J. Kraków. 1643

Stoły, krzesła, kanapy, lodownię kioskową, szafkę oszkloną ma tanio do sprzedania

Edmund Klimek w Krakowie. — Poleca także **HANDEL KORZENNY i POKOJE GOŚCINNE.** 1493 5 5

Reim i Sp., Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe
Farby olejne do podłóg
Farby lakierowe szybko schnące
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczenia podłóg

LINOLEUM | CERATY | ROGÓZKI | CHODNIKI
Aparaty „Longlife“ do samodzielnego oczyszczenia powietrza w pokojach
Pantofelki domowe | Kalosze rosyjskie | Trzewiki do gimnastyki
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELEGNACJI KONI, BYDŁA I UPRZEŻY

Cement, Gips sztukaterski i murarski
Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne
Antimerulion, Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów 1462
Smołowiec gazowy i drzewny
Farby na dachy, Farby do fasad

Proszek perski „Zacherlin“ — Proszek zamorski „Andela“ — Proszek perski na wagę

ŚRODKI DO DESINFEKCYI
Środki przeciw szczurom i myszom

Papier, Lep i trzaski na muchy, — Naftalina, Liście paczulowe, Papier, Saszetki przeciw molom

PROCESSIO in solemnitare Corporis Christi

WIELKIE FOLIO

opravne bardzo ozdobnie, pasowo ze złoceniami, do nabycia 1465

w księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE, Rynek 30.

po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kości, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem dra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr Sciborowski. Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. 1335 3 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu“.

Sprzedam

na 7% lub zamienię kilka kamieni w Krakowie na dobra w pobliżu stacji kolej. Oferty listownie pod adresem „Felix P.“ post. rest. Kraków. 1207 3 5

Wielka sposobność taniego kupna!!!
W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15

Bazar B. Lipińskiego zostaje zwinęty.
Można się targować. 1559

Dom murowany

i pół morgi gruntu w Zakrzówku jest do sprzedania. Wiadomość: Zakrzówek 37. 1562 4 6

Natychmiast otrzyma zajęcie przy gospodarstwie

KA WALER

z elementarnym wykształceniem, w wieku od 35 do 50 lat, umiejący prowadzić gospodarskie książki, a mogący wykazać się bardzo dobrą rekomendacją. Odpisy świadectw z podaniem dokładnego życiorysu i warunków przyjęcia należy przesłać pod literami A. B. poście restante Podgórze. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiadania. 1604 2 3

Istniejący od lat 25

ZAKŁAD

rzeźbiarsko - kamieniarski pod firmą 1190 2 5

Bracia Trembeccy ul. Rakowicka L. 7 Kraków,

podjąwszy się wszelkich robót w zakresie kamieniarsstwa wchodzących, oraz poleca na składzie gotowe pomniki i grobowce lub też wykonuje takowe według własnych lub przedstawionych rysunków po cenach umiarkowanych.

Henryk Gollenhofer i Sp.

dawniej

Adolf Meissner Fabryka Pojazdów

w Krakowie, przy placu Matejki Nr. 4,

podjąwszy się

robót kowalskich, siodlarskich, stelmachskich i lakierniczych i wykonuje je z wszelką dokładnością i trwałe, oraz kucia koni po cenach niskich.

Przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy landauerów, powozów krytych, półkrytych, gików, wolantów, san, wózków i t. p., jak również stare powozy w zamian na nowe, lub na sprzedaż.

Utrzymuje na składzie osi, latarnie, resory, sukna, skóry, borty i sznury, klamki i wszelkie przybory w zakres tego wchodzące. 1382 7 0

K. Zielński, optyk

Kraków, Rynek A-B, 39



połącza wielki wybór lornetek teatralnych i polowych po bardzo niskich cenach, a mianowicie:

- teatralne czarno emal. po złr. 3-90, 4-50, 5-25, 6-25
- „ nikiowane „ 4-50, 5-25, 5-50,
- „ aluminiowe „ 6-50, 7-50, 8-—,
- „ oprawa z konchy „ 6-50, 7-25, 8-—, 10-—,
- polowe czarno emal. „ 6-75, 7-50, 8-—, 9-50,
- „ niki 8 szkieł „Alpengläser“ 8-— i 8-50 z kompas.
- „ aluminium 8 szkieł „Alpenyläser“ 11-—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałkami, a przy polowych i z paskiem.

Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. 70 kr.

Miary 20-to metrowe złr. 2-80 do 4-50; — Barometry od złr. 4-—

Oryginalne Fonografy Edlsona po złr. 50 i 100. 1623

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale za usługi otrzymał S. W. Niemojewski wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Tym samym odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukieniec Nr. 26, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1178

C. k. uprzyw.

Browar parowy w Tenczynku

poczta Krzeszowice 1044 15 0

wysyła koleją na prowincję w skrzynkach 25 lub 50 butelek

Piwo exportowe znakomite wystaje

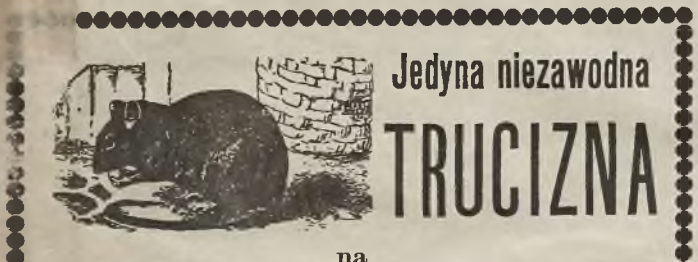
Porter krajowy na sposób angielski wyrobiony

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

w c. k. uprz. Zakładach fabrycznych w Tenczynku poczta Krzeszowice

wysyła pocztą opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką

złr. 3-— trzy butelki, a to wedle wyboru w każdym smaku, rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały, cena rozumie się wraz z opakowaniem i portem pocztowym.



Jedyna niezawodna TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wyseła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Większy zakład handlowy

dobrze rentujący się, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

ogłoszenia reflektantów wyznania katolickiego z wyłączeniem wszelkich pośrednictw przyjmując Dział inzeratowy „Głosu Narodu“. 1664 1 3

Zakład wodoleczniczy klimatyczny i wiewalnie

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austriackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie uroczyste u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 9 35

„Dr Aleksander Medvey“

Blizszych informacji listownych udzielają: administracyjnych: Karol Forner lekarz: Dr Aleks. Medvey kierownik zakładu

Parcele budowlane

w Podgórzu, położone przy plantacjach, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Blizsza wiadomość w biurze architektonicznym Rady budownictwa Stryjeńskiego lub w biurze adwokackim u Leona Horowitza w Krakowie ul. Grodzka. 1579 5 6

Pracownia kowalska PIOTRA BANDUŁY

Łobzowska Nr. 35 ma zaraz do sprzedania:

2 wózki nowe, kompletnie wykonane na rysorach, 1 wózek mały do zaprzęgu kuca i 1 wózek ciężarowy nowy. — Blizsza wiadomość na miejscu. 1588 4 6

Willa

o 4 pokojach, kuchni, przy pokoju i sionce, otoczona ogrodem z werandą i altaną, przy Krakowie, 15 minut pieszo, drogi do rynku, jest zaraz do sprzedania. Gotówki wyst. 3.000 złr.

Blizsza wiadomość w sklepie Lubańskiego, Rynek 29, gdzie można także oglądać fotografie i plany tej willi. 1675 1

Rower

(Adler Nr. 25) w dobrym stanie, oraz ciężar składany (do 50 kg.) są do nabycia. Wiadomość w Dziale inzerat. „Głosu Narodu“ p. L. 1672. 1 3

Poszukuje się przywoitej OSOBY

do codziennego zajęcia przy dzieciach i do pomocy w szyciu i gospodarstwie. Szlak 27 I piętro prawo. 1673 1

Świeże powietrze

Dom o dwóch pokojach, kuchni i komorze, z piwnicą, we wsi Zembrzyca, jest każdego czasu do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas dla powietrzaków. Okolice zdrowa, słiczna, stacje kolejowe (w Suchy i Skawcach) blisko, poczta codziennie, kąpiel w Skawiu w miejscu dostanie wszystkiego jak w miasteczku. Blizszych szczegółów udzieli Wojciech Grygiel, kowal w Zembrzycach p. Sucha. 1674

Dom

w dobrym stanie, ogród owocowy 3 morgi grubszego lasu i 5 morgi gruntu, 2 kilometry od miasta Wadowie w Zawadzie zaraz do sprzedania. Wiadomość u Władysława Fijałka w Wadowicach. 166

Restauracja

przy ulicy głównej, prowadzącej z rynku, jest pod bardzo korzystnymi warunkami każdego czasu:

do wydzierżawienia.

Wiadomość w biurze agencji dzienników i ogłoszeń w Nowym Sączu. 1668 1 2

Leśnik

z niższym egzaminem i dłuższą praktyką, znajdzie posadę w dobrach Kłecie przy Brzostku od 30 Czerwca b. r. Odpisy świadectw które nie zostaną zwrócone przysłać należy do Zarządu lasowego w Czudcu koło Czeszowa 1669 1 2

Dla letników

mieszkanie z całym utrzymaniem dla jednej lub dwóch osób, na wsi, w przyjemnym i korzystnym położeniu do wynajęcia zaraz, na całe lato. Blizszych szczegółów udziela się pod l. 100 poste restante Kalwaria. 1666 1 2

Mleczarnia

w dobrym punkcie i bardzo dobrze idąca, s powodu stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ul. Sw. Krzyża l. 7 w mleczarni. 1626 1 8

Rządca-ekonom

poszukuje posady od 1 lipca b. r. na ordynarię lub jako kawaler, lat 18 przy gospodarstwie w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia A. Z. 10 poste restante Jarosław. 1655 1 4

Pożyczkę 6.500 złr.

ktoby chciał umieścić na dobrą hipotekę II piętr. domu, w śródmieściu, raczy podać na jaki % do Działu inzerat. „Głosu Narodu“ dla F. K. 1606 3 3

„MORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygarowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 30.

„Moris“ zna się ze swej dobroci tutek cygarowych „Moris“ jako też tutek z najlepszej bibułki „Mals“. — Przy zakupie wyraźnie żądać tutek „Moris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“